Nr. 249. **We Lwowie, Niedziela dnia 27. Października 1867.** **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. bez *Tyg. Ned.*
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddnn. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecka* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Galicyjska Rada szkolna i konkordat.

(μ) Zdarza nam się spotykać ze zdaniem, że ustawa z 2. lipca b. r. o Radzie szkolnej sprzeciwia się konkordatowi, bo odbiera biskupom prawo nadzoru nad wychowaniem ludowem, które im zastrzegł konkordat. Nic łatwiejszego na świecie jak zarzut, — lecz gdy przyjdzie takowy usprawiedliwić, któż z nas nie doznał już tego, że przy głębszem zbadaniu rzeczy najsilniejszy na pozór zarzut niknie jak mgła przed słońcem? Uważamy się za katolików prawowiernych, nie chcemy wcale ukracać władzy biskupów, gdzie ona rzeczywiście biskupom się należy, i dla tego zdaje nam się na czasie rozpatrzyć się nieco zasadniej w tej kwestji. Może podjęta na tem polu dyskusja wywoła uwagi zdolniejszego pióra, i poda sposobność czytelnikom naszym, w czystem sumieniu powziąć przekonanie, po czyjej stronie prawda i słuszność!

Przestudjowaliśmy konkordat, cesarskim patentem z dnia 5. listopada 1855 ogłoszony, i napotykamy w nim jedynie artykuły od V. do VIII. włącznie, traktujące o szkołach. W artykule piątym zastrzeżono, że wszelka nauka młodzieży katolickiej udzielaną będzie zgodnie z zasadami religii katolickiej, że biskupi kierować będą religijnem wychowaniem młodzieży we wszystkich zakładach naukowych publicznych i prywatnych, oraz czuwać, by w żadnym przedmiocie naukowym nic takiego nie było, coby się wierze katolickiej sprzeciwiało.

Artykuł szósty określa, kto i według jakich warunków dawać może naukę teologii, katechetyki lub też religii w ogóle. Artykuł siódmy postanawia, że profesorami szkół średnich i gimnazjów, dla katolickiej przeznaczonych młodzieży, mianowani będą tylko katolicy, a przedmioty traktowane tak, by ile możności chrześciaństwo krzewiło się w sercach słuchaczy; że biskupi oznaczają za wspólnem porozumieniem, jakie książki szkolne (w nauce religii) mają być do wykładów użyte; nakoniec, że co do ustanowienia katechetów, wydane pod tym względem przepisy mają być ściśle zachowywane. W artykule ósmym zastrzeżono, że nauczyciele przeznaczonych dla katolików szkół ludowych podlegają nadzorowi kościelnemu, że dyecezalnych nadzorców szkół mianuje Najjaśniejszy Pan z grona przedstawionych przez biskupów mężów; że gdyby w szkołach nauka religii nie była dostatecznie udzielaną, stanowi biskup z woli swej duchownego, który ma uczniom wykładać katechizm.

Podług dosłownego brzmienia tych artykułów, które aczkolwiek tylko w streszczeniu, jednak wiernie przytoczyliśmy, podług związku wszystkich artykułów konkordatu i tendencji onegoż widać, że wszelki wpływ i nadzorowanie szkół, jakie zachowano duchowieństwu, miały na celu jedynie r e l i g i j n e wykształcenie młodzieży, a nie odnoszą się wcale do całości wychowania publicznego.

Niepodobna nawet inaczej rozumieć owych ustępów konkordatu, bo cóż miałoby zależeć duchowieństwu na tem, do jakiego zawodu i jakim systemem kształci się młodzież w szkołach ludowych i średnich, skoro ono czuwa nad religijnem i moralnem wykształceniem tej młodzieży. Bo, jakby znowu można przypuszczać, iż by rząd pozbawił się prawa bezpośredniego wpływu na wychowanie publiczne, obok niezaprzeczonego dziś pewnika, że ulepszenie moralnego i materjalnego bytu społeczeństwa polega głównie na gruntownej i powszechnej oświacie ludów?

Taki wpływ na religijne wykształcenie młodzieży w szkołach, zastrzega biskupom wyraźnie ustawa o Radzie szkolnej, i dosyć jest nadmienić jeden lub drugi ustęp artykułu III. pod 3. 4. 5., by nabyć przekonanie, że ustawa o Radzie szkolnej nie staje w sprzeczności z prawami duchowieństwa, które umieliśmy szanować, gdy niebyło konkordatu, i nie będziemy ich deptać, choćby wykreślono konkordat z listy praw obowiązujących. Zwolennicy *status quo* przytaczają nam artykuł ósmy konkordatu, stanowiący, że wszyscy nauczyciele szkół ludowych podlegają nadzorowi kościelnemu, że mają być dyecezalni nadzorcy szkół, których prezentują biskupi a mianuje cesarz, że więc Rada szkolna, do której według artykułu III. 1. przechodzi zarząd i naukowe kierownictwo, a temsamem i najwyższy nadzór szkół, prejudykuje widocznie istniejącej po dziś instytucji dyecezalnego nadzoru.

Nie przeczymy że każda reforma niesie już w pojęciu swojem zmianę *status quo*, ale nie każda zmiana jest uszczerbkiem prawa drugich. W artykule ósmym konkordatu równie jak w całej osnowie onego nie możemy wyczytać, żeby owe prawo nadzoru szkół ludowych, czy średnich, było w y ł ą c z n e m prawem duchowieństwa, tak iżby do wykonywania onego nikt inny przypuszczonym być nie mógł; a gdzie nie ma wyłączności, jest możność wspólnictwa, i nic innego nie zamierza też ustawa o Radzie szkolnej.

Kwestja wychowania publicznego nie może być obojętną dla kraju. Wychowanie daje mu przyszłych obywateli, a w nich warunki bytu, rozwoju i siły.

Krajowi chodzi niezawodnie o religijne wychowanie, ale zarazem zależy mu, aby i obywatelskie i naukowe wychowanie było odpowiednie. A nadzoru i nad temi dwoma działami wychowania konkordat n i e o d d a j e wcale duchowieństwu.

Gdzie zasoby umysłowe słabe, tam zwykle i w materjalnych następuje stagnacja. Doświadczamy tego niestety aż nadto na sobie. Rolnictwo, przemysł, handel, mnogie bogactwa ziemi i pracy spowite przeważnie w nieudolnym użytku, — żadne przedsiębiorstwo fabryczne nie rozwija się u nas w ten sposób, by współzawodnictwu Zachodu mogło stawić czoło; wszędzie trafiamy na trudności, a częstokroć największe wysilenia nasze giną, jakby szamotanie bezsilnych, przysypane gruzami strat mnogich. Dla czego? — odpowiedź łatwa: bo brak nam teorytycznego ku temu wykształcenia, brak specjalnej nauki, brak tej siły ducha, bez której dziś nie masz postępu.

Ustawa z r. 1805, ustawa oparta na niefortunnie wzrosłem podówczas pojęciu, iż do potęgi państwa dosyć jest mieć posłusznych poddanych, nie zaś światłych obywateli kraju, jest po dziś ową normą, według której pielęgnowano organizm szkół ludowych i średnich; zostaliśmy też na roku 1805, gdy inne narody poszły o wiek naprzód. Uczuł to kraj, uczuła jego reprezentacja, a skutkiem przeświadczenia o potrzebie zmiany jest ustawa o Radzie szkolnej. Czy odpowie ta Rada szkolna oczekiwaniom kraju, czy zmieni to złe, które nas po dziś gniecie — przyszłość dopiero okaże. Faktem jest, że poszliśmy o krok naprzód, a żaden prawy obywatel kraju, którym przecież jest i duchowny, nie powinien powstrzymywać pochodu.

Uchwała delegacji naszej.

Z wszystkich zmian ustawy lutowej, delegacja nasza uznała za najważniejszą dla kraju sposób, w jaki mogą być przeprowadzane wybory po zgromadzenia, mającego być reprezentacją obu połów państwa, Austrji i Węgier. Jeszcze za Schmerlingowskich rządów większość centralistyczna uporczywie odmawiała członkom Rady państwa, tytułu delegatów sejmów krajowych, chociaż z natury rzeczy takimi delegatami byli. *Reichsabgeordneter*, poseł państwa, — taki tytuł przyjęli z góry i narzucali innym delegatom. Dzisiejsza większość niemiecka Izby niższej tej samej trzyma się centralistycznej polityki. Ale gdy się jej nie powiodło skasować wybory z sejmów do Rady państwa, więc teraz pragnęłaby uchwalić, aby do reprezentacji całego państwa wybierały nie sejmy, nie delegacje sejmowe, lecz wprost Izba niższa Rady państwa większością głosów ze swego plenum.

I jako główny argument stawią przykład Węgier. Dla tego, że sejm węgierski wybierać ma większością z plenum, dla tego takie same prawa przysługiwać powinny i Izbie niższej austrjackiej. Nie zważają Niemcy, że w Węgrzech prócz Kroacji nie ma krajów koronnych, bo Siedmiogród jeszcze w roku 1848 przyjął zupełną unię ustawodawczą z Węgrami, a w przeszłym roku wrócił do niej, jako do prawomocnej. Kroacji zaś przyznają Węgrzy prawo, wybierają nietylko z pośród swej delegacji na sejmie węgierskim, ale nawet na własnym sejmie kroackim członków do reprezentacji całego państwa.

Lecz powoływanie się na przykład Węgier nie jest argumentem żadnym. Narody austrjackiej połowy państwa posiadają prawa, których im odebrać nie można, dla tego tylko, że we Węgrzech jest inaczej Statuta krajowe wyraźnie nadały sejmom krajowym prawo wyboru delegatów tak do reprezentacji niemiecko-słowiańskich krajów, tak zwanej Rady szczuplejszej, jak i do reprezentacji całego państwa, do Rady obszerniejszej. Tego prawa uchwały Rady państwa sejmom odebrać nie mogą, bo Rada państwa nie ma prawa zmieniać statutów krajowych. Można już dzisiaj przewidzieć, że gdzieby tylko obecna większość niemiecka czy w ustawach zasadniczych, czy w zmianie ustawy lutowej, czy w ustawie o delegacji, naruszyła statuta krajowe, tam sejmy odpierać będą energicznie te naruszenia i żaduych ustaw nie przyjmą, któreby się sprzeciwiały tym statutom.

Niemcy, chcąc przeprowadzić ustawę, któraby z pełnej Izby Rady państwa dozwalała większości niemieckiej wybierać delegatów do reprezentacji obu połów państwa, zamierzyli poprostu nieniemieckie ludy w Austrji wykluczyć całkiem od udziału w tem najwyższem ciele prawodawczem, mającem rozstrzygać najważniejsze kwestje.

Ciało to ma się składać z 120 członków, 60 węgierskich delegatów a 60 austrjackich. Izba niższa ma wybierać 40 a Izba panów 20 członków. Otóż większość niemiecka na to zakroiła, aby wybory z pełnej Izby uskuteczniać, i tym sposobem doprowadzić do tego, by najwyższa reprezentacja całego państwa składała się z 60 Węgrów i 60 Niemców! To się nazywa dualizm prawdziwy, węgiersko-niemiecki.

Otóż nasi delegaci w Radzie państwa uznawszy ten zamach niemiecki za największe i najniebezpieczniejsze naruszenie już nadanych statutami krajowemi praw autonomicznych, postanowili opuścić natychmiast Radę państwa, jeźliby podobna uchwała przez większość niemiecką zapadła, i o tem postanowieniu swojem zawiadomiła ministrów.

Nam się zdaje, że ustawa o ogólnej reprezentacji całego państwa, będzie jednym z ostatnich projektów, traktowanym w tegorocznej sesji Rady państwa, i być może, że uchwała o delegacjach właśnie na ostatniem posiedzeniu zapadnie. Ministerstwo i niemiecka większość wiedząc o tem postanowieniu naszej delegacji, mogą nawet umyślnie tak rzeczy pokierować, aby te uchwały zapadły na ostatniem posiedzeniu.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 24. października. Deputacja Rady państwa obradując nad ugodą finansową z Węgrami, kłopoce się kwestją kontroli przy poborze podatków pośrednich na Węgrzech. Już dwa posiedzenia strawiła nad rozstrząsaniem tego zadania. Rozchodzi się tu o artykuł 11. projektowanego między Przed- a Zalitawią traktatu handlowego. Niektórzy członkowie komisji silą się na poprawienie go. Najbardziej troskliwym jest Skene; na dzisiejszem posiedzeniu postawił wniosek do zastanowienia się, czyby nie

O celach i zadaniu gimnastyki ludowej.

Powoli, lecz przecież widocznie przebudzamy się z gnuśnego snu i nieczynności. Z trudnością i uporczywie ustępuje obojętność i opieszałość umysłowa przed jaśniejącą pochodnią oświaty. Z postępem cywilizacji zaczynamy pojmować wpływ ruchów i ćwiczeń cielesnych na rozwój sił i zdolności cielesnego ustroju naszego; poczynamy uznawać w ćwiczeniach gimnastycznych niewyczerpane źródło zdrowia, rzeźwości, tęgości, sprężystości i zręczności ciała, o które podczas ziemskiej pielgrzymki opierając się duch nasz nieśmiertelny, za pomocą tego dzielnego narzędzia zdoła przełamać, przeskoczyć lub obejść napotkane w życiu przeszkody, i w wielkiej części urzeczywistnić swe wzniosłe zadanie uszczęśliwienia współziomków a między tymi i siebie.

Budzi się powszechnie chęć i zapał do gimnastyki. Na wzór lwowskiego „Sokoła,“ myślą i krzątają się też i inne miasta galicyjskie około założenia u siebie podobnych stowarzyszeń.

Dziś będzie na czasie, obznajomić choć krótkiemi słowy przyjaciół gimnastyki o obszarze, zakresie i doniosłości tego przedmiotu w ogólności a szczegółowo gimnastyki ludowej, jaka się ma wykonywać po zakładach stowarzyszeń gimnastycznych.

Ćwiczenia gimnastyczne odbywają się w rozmaitych celach, i wedle tego gimnastyka dzieli się na szkolną czyli pedagogiczną, na gimnastykę dla chorych czyli leczniczą, na wojskową, na gimnastykę skoczków czyli akrobatyczną i na gimnastykę ludową.

Gimnastyka szkolna czyli pedagogiczna wykonuje się w zakładach naukowych, gdzie stojąc na równi obok innych przedmiotów naukowych, odnoszących się do kształcenia duszy, uzupełnia wychowanie szkolne, rozciągając je na wzbudzenie, rozwijanie sił i zdolności ciała, ażeby wedle pięknej starych Greków zasady, wychować „zdrową duszę w zdrowem ciele.“

Gimnastyka dla chorych, wykonywana po zakładach gimnastyczno-leczniczych, ma wyrównać i usunąć chorobliwe zboczenia w ludzkim ustroju, jak dalece takowe wpadają w zakres jej działania.

Ćwiczenia cielesne, odbywane w celu, aby przysposobić i uzdolnić młodzieńców do służby w obronie kraju, stanowią gimnastykę wojskową.

„Sztuki łamane“ czyli zebrane zewsząd osobliwości gimnastyczne, nie mające ze sobą wewnętrznego związku, których głównym i jedynym celem jest zabawić ciekawych, wprawiając widzów w strach i podziwienie, nazywamy gimnastyką skoczkową czyli akrobatyczną.

Między temi głównemi działami po środku stoi gimnastyka ludowa, przyswajając sobie z każdego z nich to, co jej celom odpowiada, lecz jako ogólny środek cielesnego wykształcenia, potrzebnego zarówno każdemu obywatelowi państwa, unika wszelkiej jednostronności, a stanowiąc niejako punkt wyjścia dla wyżwymienionych rodzajów, stawia sobie za cel ostateczny, wychować zdrowych, silnych, mężnych i swobodnych obywateli.

Gimnastyka ludowa jest o tyle pedagogiczną, że od tej przyswaja sobie metodę nauczania, poczynając od ćwiczeń pierwiastkowych, łatwych, pojedynczych, a stopniowo postępując do coraz więcej złożonych, trudnych i zawiłych, uwzględniając jednakże przedewszystkiem praktyczną tychże stronę.

Z gimnastyką leczniczą ma ludowa tę wspólność, że i ta usiłuje wzmocnić, ustalić, podnieść, a poniekąd nawet przywrócić zdrowie ćwiczących się. Lecz w ogólności ma ona tylko do czynienia z ludźmi (przynajmniej do pewnego stopnia) zdrowymi, zostawiając znaczniejsze zboczenia szczegółowej gimnastyce leczniczej. Jednakże już i nauczyciel gimnastyki ludowej powinienby być — jeżeli nie lekarzem, to przynajmniej dokładnie obznajomionym z wiadomościami o składzie, budowie i odnawianiu ludzkiego ustroju, ażeby w niewiadomości swojej, nie przedsiębrał ćwiczeń zdrowiu i rozwojowi ciała szkodliwych, a u pojedynczych osób starał się unikać ćwiczeń, zresztą używanych, które atoli nie służą pewnym indywidualnościom.

Schodzi się też gimnastyka ludowa i z wojskową w ćwiczeniach prostych, porządkowych i w szermierce; wspólne jej są z gimnastyką wojskową ćwiczenia w prawidłowych pochodach i biegach, lecz wszystkie ćwiczenia odnoszące się do szczegółowego użycia i władania bronią, zostawia się słusznie gimnastyce wojskowej, z wyjątkiem szpady i pałasza, któremi wedle przyjętych zwyczajów każdy dobrze wychowany obywatel umiejętnie władać powinien.

W ćwiczeniach najwyższego rzędu, spotyka się ludowa gimnastyka z akrobatyczną. W zakładzie gimnastyki ludowej dana jest wprawdzie każdemu sposobność stopniowo wykonywać coraz trudniejsze ćwiczenia, i tu i owdzie wykonać sztukę taką, którą przed zdumioną publicznością zwykli błyszczeć skoczkowie,— lecz przeto nikomu rozsądnemu na myśl nie przyjdzie, takowe „sztuki karkołomne“ uważać za ostateczny cel gimnastyki ludowej: są one w niej raczej tylko pod pewnemi względami tolerowane, i z odpowiedniemi ograniczeniami stanowią jej piękny dodatek. Można atoli być tęgim gimnastykiem, co więcej, nawet dobrym nauczycielem gimnastyki, nie zapuszczając się wcale w wykonywanie tych gimnastycznych osobliwości; a jeśli się gdzie nawinie jaki niepowołany nauczyciel, uważający te sztuki za cel gimnastyki ostateczny, ten zdradza bardzo jednostronne pojęcie rzeczy, i nie rozumie wysokiego zadania tej pięknej i zbawiennej sztuki. Gimnastyka ludowa zbierając plony po różnych obszarach rozgałęzionej tej nauki, staje się wszechstronną, a tem samem dla każdego przystępną i pożyteczną. W zakładzie ludowej gimnastyki znajdzie uczeń szkół średnich i wyższych odpowiednie umysłowemu wykształceniu swemu zajęcie dla rozwoju sił i zdolności cielesnych; znajdzie znużony zarobkową pracą obywatel, zajęty w biurze lub warstacie, po całodziennem jednostronnem wisileniu rozrywkę i zrównoważenie sił cielesnych z umysłowemi; znajdzie wybladły „hemoroidarjusz państwowy“ sposobność wyleczenia się z tej plagi biurowej; znajdzie jednostronną pracą w budowie ciała upośledzony rękodzielnik, utraconą miarowość ustroju; znajdzie każdy obywatel państwa sposobność wyrobienia się na dzielnego obrońcę ojczyzny; znajdzie mieszkaniec miasta ćwiczenia, potrzebne dla straży ogniowej; znajdzie nakoniec lubiący popisywać się wrodzoną nadzwyczajną siłą i zręcznością, sposobność do podniesienia i spotęgowania tych zalet przyrody.

Ażeby przy całej swej wszechstronności nie zostać połowiczną, gimnastyka ludowa w najnowszym czasie przyjęła w obręb zadania swego także gimnastykę dla płci żeńskiej, zastosowaną do właściwości tejże ustroju; a tak dopełniając zakresu swej działalności, stała się dla ogółu tem, czem być powinna, wszechnicą cielesnego wykształcenia, skarbnicą siły zdrowia, rzeźwości i czerstwości ciała zarazem i duszy, szkołą porządku, zręczności, zwinności i sprężystości, nauką, która posługując się najprostszemi środkami, obiecuje w najbliższej przyszłości wychować nam mężów rycerskiego umysłu i postępowania, dzielnych młodzieńców, dla których ośmiomilowa dzienna przechadzka jest igraszką, dla których— jak powiada sławiony jeden autor gimnastyczny, niemasz za wysokiego płota, za szerokiego rowu, za głębokiej rzeki, za gęstego lasu; mężów, którzy nabytą przez ćwiczenie tęgość i dzielność cielesną, potrafią przenieść i na pole duchowe, i tutaj z tąż samą siłą, sprytnem i wytrwałością pokonywać przeszkody, przeskakiwać trudności moralne, i zwycięzko staczać walki z nieprzyjaźnym losem.

Prócz tego, gimnastyka ludowa ma nam wychować kobiety, dotrzymujące równowagi dzielnym męzkim „sokołom“; dziewice, nieznające blednicy, spazmów i nerwowego rozstrojenia, mężatki bez grymasów i hysterji, zdolne z łatwością sprostać najświetniejszemu swemu zadaniu: wydania na świat i wychowania przyszłego, szczęśliwszego od nas pokolenia.

Wenanty Piasecki
nauczyciel gimnastyki w Zakładzie „Sokoła“.

było rzeczą stosowną, termin dziesięcioletni trwania tego traktatu zniżyć na czas krótszy. Weidheim i Bachofen byli za tem głównie ze względu na przemysł rolniczy, o który się obawiają, aby nie poniósł dotkliwszej szkody z powodu wadliwej kontroli dochodów akcyzowych na Węgrzech. Schindler przemawiał również za tem, ponieważ dla niepewności skutków takiego traktatu, pożądanym jest krótszy czas trwania. Wobec tego, posłowie Wintersteiu i Berger byli przeciwni skróceniu, lecz oświadczyli się za postanowieniem, aby w razie, gdyby się rzeczywiście okazała szkodliwość tego traktatu, po upływie pięciu lat, na żądanie jednej lub drugiej strony przedsięwziętą była modyfikacja traktatu, i obmyślane stosowne sposoby zapobieżenia dalszym szkodom. Dopiero gdyby się to na tej drodze okazało niemożebnem, należałoby przystąpić do wypowiedzenia traktatu.

Skene wniósł, aby po upływie trzech lat wolno było w przeciągu jednego roku wypowiedzieć traktat. Minister skarbu oświadczył się za wnioskiem Bergera i Wintersteina, wyrażając nadzieję, że ministerstwo węgierskie na serjo zrobi porządek w sprawach podatkowych. W końcu przyjęto wniosek Bergera 12 głosami przeciwko 11, przyczem jednak wielu posłów głosowało przeciwko niemu, ponieważ w ogóle nie chcą ani słówka zmieniać w przedłożonym projekcie.

Francja. Wielu sądzi, że Napoleon dla tego zachował się tak imponująco w sprawie rzymskiej, że chciałby sobie zjednać całe stronnictwo klerykalne. Naczelny redaktor dziennika *L' Univers* jest obecnie więcej niż uradowany. Oto co mówi: „Francja powiedziała, że niechce, i skończyło się. Bohaterska odwaga papiezkich wojowników zwyciężyła te hordy, które rząd włoski nasłał na państwo Kościelne. Wystarczyło jedno słowo francuzkie, aby niewyczerpaną rezerwę tych hord, armię włoską, na wszystkie wiatry rozprószyć! Ach ten piękny Rattazzi, kwiat włoskich polityków, on cofa się pod uderzeniami kolb żuawów z dobrami kościelnemi w kieszeni, z dobrami, które skradł nikczemnie! Już się skończyło płaskie i niegodziwe kłamstwo jego panowania! Ach szczęście, że Francja dotrzymała słowa. Papież jest teraz pewnym w swoim domu".

Tak mówi szlachetny Veuillot. Ultramontanie są już zwycięztwa zupełnie pewni, bo zapomnieli, że i na jutro dzień przypada.

L'Opinion Nationale wita mniej więcej temi słowy przyjeżdżającego cesarza Franciszka Józefa:

„Austrja jest popularną we Francji, a cesarza Franciszka Józefa widzą chętnie nawet ci, których najmniej można posądzać o przesąd dla monarchizmu. Dla czego? Bo Austrja zwróciła się ku wolności, cesarz zerwał z wiekowemi tradycjami osobistej władzy, pojednał się z Węgrami, stworzył dla Polaków przytułek i ojczyznę w Galicji, przypomniał biskupom prawa konstytucyjne, które ma wypełniać, i za poradą p. Beusta wprowadził wolne ustawodawstwo."

Włochy. Wbrew doniesieniom wszystkich niemal korespondentów florenckich, którzy utrzymywali, że dwór berliński jest przychylnie usposobiony dla powstańców rzymskich, *la Correspondance Italienne internationale* (międzynarodowa korespondencja włoska) podaje teraz za fakt, niepodlegający żadnej wątpliwości, że na zapytanie dworu florentyńskiego, czy Włochy mogą liczyć na pomoc pruską, odpowiedział hrabia Bismark: „W obecnem położeniu nie mogę nic uczynić."

Organ Ricasolego, *la Nazione*, idzie nawet dalej, bo zapewnia, że Prusy byłyby się chętniej złączyły z Francją, a niżeli z Italią. „Podczas kiedy Prusy, mówi *Nazione*, pracują nad zjednoczeniem wszystkich Niemców, wypada im manewrować w ten sposób, aby nie obudzić drażliwych uczuć katolickich w prowincjach nadreńskich i między południowemi Niemcami, których nawrócić wypada. Prusy są nadto przezorne, aby łącząc się z włoskiemi rewolucyjnemi zasadami, chciały drażnieniem tych uczyć własny byt narażać."

Według dzienników włoskich, Garibaldemu udało się ujść z Kaprery jeszcze 15. b. m., pomimo że siedm statków wojennych, liczących 180 ludzi załogi, krążyło bez przerwy do koła wyspy. W małej łódce oczekiwało jenerała dwóch młodych ludzi, i tak popłynęli ku granicy toskańskiej. Garibaldi przybył do Florencji d. 21. października. (Gdzie był przez 6 dni? czy w Liwornie? To nieprawdopodobne; p. r.) Właśnie w chwili, kiedy wysiadł na placu „Santa Maria Novella", w domu pod liczbą 21, odbywała się przed pałacem „Riccardi" owa demonstracja ludowa, o której wspominaliśmy we wczorajszym Przeglądzie politycznym. Tłumy, otrzymawszy odpowiedź od Rattazzego, udały się niezwłocznie przed mieszkanie jenerała, który z odkrytą głową pojawił się na balkonie. Na placu odezwały się brawa i niech żyje!

Garibaldi prosił zebranych, aby zechcieli nakryć głowy. Tłum zawołał; „Jenerale! włóż wpierw ty kapelusz!" Garibaldi uczynił zadość temu żądaniu. Następnie bohater z Marsali przemówił w te słowa: „Włosi! Jestem ponownie w waszem gronie! Wszystkie me starania połączę z waszemi, aby ostatecznie ukończyć dzieło naszego zbawienia, i udowodnić światu, że nie potrzebujemy cudzej opieki. Lud w braterskiem połączeniu z armią, zajmie niebawem tę ziemię rzymską, którą kalały cudze *villeggiatury* (letnie mieszkania). Co się mnie tycze, to przysięgam, że mój obowiązek będę wypełniać aż do ostatniego tchnienia. Kończę, przypominając wam, że bracia wasi biją się w tej chwili ze zbirami papieża! Dzielny narodzie, żegnam cię!"

Mowę tę zakończyły huczne oklaski. Garibaldi wszedł do mieszkania, a lud rozprószył się najspokojniej. Rattazzi nie miał odwagi przytrzymać jenerała, a tego samego dnia wieczorem ukazało się w dzienniku *la Riforma* następujące ogłoszenie: „Włosi! W Rzymie bracia nasi stawiają od wczoraj barykady, i biją się ze zbirami papiezkiej tyranii! Italia spodziewa się, że każdy z was spełni swą powinność! Garibaldi".

Jenerał wyjechał tej samej nocy, pozostawiając redakcji *Riformy* proklamację następującej osnowy:

„Jestem znów między wami waleczni szermierze za honor Włoch — między wami, aby uczynić zadość swemu obowiązkowi, i wesprzeć was w najchwalebniejszem i najświętszem dziele naszego wyzwobodzenia.

„Włochy są przekonane, że bez serca i głowy, to jest bez Rzymu żyć nie mogą, który pewne niewolnicze dusze, z pogwałceniem praw i godności narodu, samolubstwu znienawidzonej tyranii poświęcić pragną.

„Naprzód więc! Ale przedewszystkiem wytrwałości! Nie żądam od was męztwa ani siły, bo znam was — ja żądam wytrwałości. Przez długich lat czternaście wytrwali Amerykanie w owej chwalebnej walce, która ich uczyniła najpotężniejszym narodem na całej kuli ziemskiej.

„Dla nas, jeśli tylko w zgodzie razem stać będziemy, wystarczy kilka miesięcy, aby Włochy uwolnić od hańby, która je plami, bez względu, czy tyran w Watykanie, albo ci co go podtrzymują, zgodzą się na to, czy nie!

D. 22. października 1867. *Józef Garibaldi.*"

Ze słów Garibaldego, wymówionych we Florencji do zebranego ludu, można wnioskować, że w Rzymie przygotowywano wybuch na dzień 21. b. m. Wczorajsze doniesienie dziennika *Corriere Italiano*, któreśmy umieścili między Ostatniemi wiadomościami, potwierdza, że powstanie miało wybuchnąć, ale nie wybuchło tak, jakby się tego spodziewać należało. — Włosi mają ogólnie nie wiele odwagi, a Rzymianie jeszcze mniej jak inni Włosi.

Niektórzy utrzymują nawet, że jenerał umyślnym pociągiem wyjechał w towarzystwie 3 przyjaciół prosto do Foligno, ale okoliczność ta zdaje się nam być nadto rażącą, abyśmy jej mieli wierzyć bezwarunkowo. Obecnie ma on już zbierać oddziały nad rzymską granicą. Na prośby gabinetu francuzkiego, aby dla dobra ojczystej sprawy rozpuścił ochotników, odpowiedział lakonicznie: „Nie".

Na parę dni przed jego pojawieniem się we Florencji, narodowy komitet rzymski wydał następującą proklamację:

„Rzymianie! Barbarzyństwo i kłamstwo są ostatniemi wyrazami kruszącego się rządu. Płatne i kłamliwe organa teokratycznego rządu utrzymują, jakoby powstanie w państwie Rzymskiem miał ktoś inny zaszczepić, jakoby ludność nasza była zupełnie spokojną! Jeżeli tak jest rzeczywiście, to czemuż rząd chwyta się zakazów i aresztowań? Dlaczegoż grożą nam stanem oblężenia i ogólnem rozbrojeniem? Czyż broń w ręku wiernego poddanego, jest niebezpieczną dla rządu? Czyż wierny obywatel nie jest walecznym obrońcą swego państwa?

„Ale wy Rzymianie, wy nie dopuścicie, aby was rozbrajali śmiertelne nieprzyjaciely narodowej sprawy. Na rozkaz oddania broni, odpowiecie wręczeniem tej broni waszemu komitetowi, który złoży ją razem, aby wam rozdać w chwili ostatecznej rozprawy. Tak Rzymianie, wkrótce powołają nas, abyśmy się na zawsze tyrańskiej pozbyli przemocy, i abyśmy religii zwrócili tę wolność, którą faryzeizm poświęcił nieograniczonej żądzy panowania. Nas powołają, abyśmy wykończyli królestwo Włoskie, w którem Rzym będzie stolicą pod naszym Wiktorem Emanuelem.

„Rzym 16. października 1867 r. Narodowy komitet rzymski".

Słynne zwycięztwo pod Nerolą, o którem organa rzymskiej kurji tak wiele krzyczały, na to się redukuje, że 60 źle uzbrojonych powstańców uciekło na widok 2000 żołnierzy papiezkich.

Belgrad d. 24. października. Zgromadzenie narodowe przyjęło bez znaczniejszych zmian wszystkie przedłożenia rządowe.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Konstantynopol d. 22. października.

(*S. S.*) Posłannictwo Ali-baszy, jakkolwiek dziś nie odniosło spodziewanych przez Portę skutków, nie można uważać za zupełnie i niepomyślnie skończone. Ali-basza w towarzystwie wszystkich konznlów zagranicznych rezydujących na Krecie, udał się do obozu powstańców, przedstawiając im nieużyteczność dalszych działań wojennych, próżny przelew krwi, i zapewniając, że jeżeli złożą broń, otrzymają ustępstwa, które zadowolnią wszystkich mieszkańców. Jakiemi zaś są te ustępstwa — wiecie z poprzednich listów.

Słowa wielkiego wezyra zyskały wiarę tak u mieszkańców jak i powstańców. — Przychylne usposobienie i chęć jak najprędszego, a zarazem korzystnego zakończenia walki, była i jest widoczną. Śmiały postępek Ali-baszy podniósł zanfanie i skrzepił je szacunkiem dla szczerego ministra.

Lecz sprzeciwili się ochotnicy cudzoziemscy; ci nie chcą słyszeć o żadnych układach, i pragną dalej ciągnąć rozpoczęte dzieło.

Wykazaliśmy w zeszłym tygodniu, do czego to doprowadzić może. Rząd wysłał 20.000 wojska na Kretę, wiadomośc ta pewna: druga, którą podajemy pod zastrzeżeniem, głosi, że Kreteńczycy z Portą sami załatwią sprawę, i pozbędą się jak najspieszniej ochotników.

Czynem dokonanym jest również wysłanie 30.000 wojska tureckiego na granicę serbską, a raczej obsadzenie jej. Usposobienie Serbów bardzo burzliwe; powiadają, że Moskwa podżega ich do otwartej wojny.

W Ruszczuku zaaresztowano podejrzanego człowieka, przybyłego za paszportem moskiewskim, przy którym znaleziono papiery, dowodzące agitatorskich robót moskiewskich.

Kronika.

— **Zmiennik lwowski.** Znany dokładnie czytelnikom naszym korespondent ze Lwowa do *Dziennika Warszaw.*, ilekroć przed kratkami sądowemi stawa jakiś zbrodniarz, to zawsze donosząc o tem, dodaje systematycznie, że zbrodniarz ten był członkiem organizacji narodowej w r. 1863! I tak teraz donosi, że jeden z więziennych, poszlakowany o morderstwo, był członkiem organizacji narodowej. Nam inaczej o tym poszlakowanym o morderstwo opowiadano. Sędzia śledczy nie miał żadnej poszlaki, a z daleka, uchodził podejrzywany ogólnie za człowieka nieposzlakowanej nigdy sławy. Jakże aresztować, rewidować dom i osobę jego na jakieś dalekie, bez poszlak podejrzenie? Wtedy policja wybawiła sędziego z kłopotu. Reprezentant policji oświadczył, iż podejrzywany wcale nieposzlakowanej sławy nie jest, gdyż w r. 1863 był tajnym płatnym donosicielem policji i sprzedawał braci za pieniądze. Może więc być posądzony i o czyn morderstwa. Przytrzymano go, zrewidowano i istotnie znaleziono bijące poszlaki.

Otóż fakt ten, za którego prawdziwość nam zaręczano, przedstawiamy pod rozwagę lwowskiemu korespondentowi *Dziennika Warszawskiego.* Czytelnicy zapewne uwagę logiczną urzędnika policji zastosują i do korespondenta *Dz. War.* Ale może i korespondent doniesie o tym fakcie do ohydnego organu Moskwy. Lecz prawda! od trzech lat jeszcze nie zdarzyło się mu, aby choć raz jakiś fakt, jakieś zdarzenie podał prawdziwie, a większą połowę faktów, o których donosi, całkowicie i zupełnie, z największą świadomością zmyśla, aby tylko czernić Polaków w ogóle! Jest to bowiem indywidum, z którego każdej korespondencji bije złość szatańska, — nią zagłuszyć by pragnął pogardę, jaką cała społeczność tutejsza i kraj cały go okrył.

— **Urzędnicy powiatowi polityczni nie są obieralni do Rad powiatowych** — tak odpowiedziało namiestnictwo na zapytanie jednego z naczelników powiatowych, pana Błońskiego z Gorlic.

— **Samobójstwo.** Wczoraj przedpołudniem znaleziono na Wysokim Zamku powieszonego człowieka, w którym poznano przekupnia Karpa. Przyczyną samobójstwa miało być — jak mówią, zmartwienie z przegranej na loterji.

— **Zakłócenie obrzędów religijnych.** W *Gazecie Lwowskiej* czytamy: Często przed kilkoma laty wspominany August Krukowicz, który dnia 23. bm. miał być wypuszczony po odbyciu kary 2letniego więzienia, został bezpośrednio oddany do aresztu śledczego, ponieważ na kilka dni przed uwolnieniem dopuścił się zbrodni zakłócenia obrzędów religijnych.

— **Zapiski artystyczne.** W sklepie p. Jaskólskiego wystawił p. Grabowski trzy świeże płody swego pędzla, dwa portrety kobiece, matki i córki, i krajobraz zimowy. Portretowi matki żadnego nie można zrobić zarzutu, i owszem, zasługuje on na wszelkie pochwały: w pojęciu i wykonaniu wykończony, bez maniery, podobieństwo zupełne, nietylko co do form, ale i wyrazu. Portret ten nietylko jest wizerunkiem, mającym zachować rysy drogiej osoby, ale portretem w wyższem znaczeniu, obrazem pewnej pory i klasy. Portret córki całkiem inaczej się przedstawia. Widzimy jakąś postać nadziemską, bo z twarzą w górę wzniesioną unosi się we mgłach — ale brak jej lotności, tak że i ziemską istotę upatrywać w niej można. Na barkach ma skrzydła i nie-skrzydła — bo gaza, otaczająca piersi, na barkach podnosi się w bufy, podobne do skrzydeł. Szyja wyciągnięta jak u ptaka lecącego — ale zresztą brak ruchu, któryby dodawał ułudy, że ta istota nlata rzeczywiście. Ta niejasność pojęcia przebija się i w wykonaniu. A przecież nie można mówić, aby portret ten nie njmował i dla postaci anioła przedstawionego, i dla pędzla malarza. Podobieństwo jest zupełne. Cały obraz przedstawia jakieś cudne marzenie, które malarz pragnie, aby na ziemię zstąpiło i przybrało barwy i formy rzeczywistości, piękniejsze jeszcze od marzenia, ale temu co utworzyła sobie wyobraźnia natchniona, ręka artysty nie mogła podołać. Jest to jakieś misterjum — nie rozdzierajmy jego zasłon ręką świętokradzką!

Krajobraz przedstawia ruiny Tyńca. Wisła pokryta lodem, skała zaś, wzgórza, doliny i chaty śniegami, po których igra blado-różowy odblask zachodzącego, już tylko wyższym obłoczkom widzialnego słońca. U dołu prowadzą chłop i baba zbierankę leśną. Życia, wyrazu, dodaje obrazowi tylko odblask zorzy, który jest wybornie oddany — szkoda, że zorzy samej bardzo mało widać.

Obok utworów tych Grabowskiego ustawiono kilka portretów i studjów Sidorowicza, zdumiewających pięknością i sumienną a szczęśliwą pracowitością. Młody ten stypendysta miasta Lwowa, jest jeszcze uczniem akademii sztuk pięknych we Wiedniu, ale utworom jego jużby pozazdrościł niejeden artysta samodzielny, rozgłośną sławę posiadający.

— **Z Wieliczki.** Dzień 4. października był dla tutejszych górników i ich rodzin dniem świątecznym i pamiętnym.

Jeszcze w wilię dnia wspomnianego obiegała nasze miasto wieść wesoła i obiecująca znaczne polepszenie bytu tutejszym, po większej części biednym i z nędzy upadającym rodzinom górniczym.

Z tego powodu o świcie dnia 4. października niezwykła liczba górników w stroju świątecznym, z rozpogodzoną i nadzieję malującą twarzą, przebiegała ulice, ożywiając nasze miasto. O 9tej godzinie zrana, przy odgłosie dzwonów i muzyki, maszerowało 1.000 górników, ze swą chorągwią na czele, do kościoła, gdzie obchodzono uroczyście imieniny Najj. Pana. Po solennie odprawionem nabożeństwie udali się górnicy na podwórze zamkowe zarządu żup, złożyli na ręce bardzo tu szanowanego c. k. nadradcy finansowego, p. Balaszyca, swe prostoduszne i szczere życzenia dla Najjaśniejszego monarchy, za które p. Balaszyc podziękowawszy serdecznie, oznajmił im, że Najwyższem postanowieniem z dnia 30. sierpnia r. b. zapłata za roboty, wykonane na dole, przez Najłaskawszego cesarza, Franciszka Józefa, za wstawieniem się o dobro ogółu dbającego Namiestnika naszego znacznie podwyższoną została. Udzielając górnikom tej nowiny radośnej, zalecił pan nadradca w treściwych słowach wdzięczność i przychylność dla tronu, a zachęcając do roztropnego, z oszczędnością połączonego użycia otrzymanej łaski, widząc ich do łez rozrzewnionych, sam szczęściem swoich podwładnych bardzo uszczęśliwiony, zakończył tę pełną szczerości krótką przemowę wniesieniem: Najjaśniejszemu cesarzowi, Jego Excel. p. ministrowi skarbu i J. Excel. p. namiestnikowi po trzykroć okrzyk: „Niech żyje!", co zgromadzeni robotnicy z serca powtórzyli, a to z tem większym zapałem, że przemowę tę każdy zrozumiał, bo była w ich języku ojczystym.

Wieczór tego dnia robotnicy z własnej ochoty, za wspólnem porozumieniem się, odbyli przy odgłosie muzyki i strzałów z moździerzy pochód górniczy z gorejącemi kagankami do zamku, mieszczącego w sobie zarząd żup tutejszych, a uszczęśliwione w domu pozostałe ich żony, może za grosz ostatni, okna swych biednych chat jednomyślnie oświetliły, przez które to okna, daj Boże, by po raz ostatni nędzę tej licznej klasy ludności widzieć można była. Pan Balaszyc, przed którego mieszkaniem pochód ten odprawiano, z zadowoleniem pochwalił ich wdzięczność dla Najjaśniejszego monarchy, a przyrzekając, że te chlubne oznaki poczciwego serca ludu górniczego miasta Wieliczki u stóp tronu w stosownym czasie złożyć nie omieszka, pożegnał ich wyrażeniem: Szczęść Boże!

Dodać należy, że górnicy tutejsi chcąc szczególnie i na zawsze uczcić dzień imienin monarszych r. 1867, który im tyle łez otarł i tak dużo szczęścia przyniósł, postanowili utworzyć z czasem z dobrowolnych składek fundusz trwały, z któregoby w tym dniu każdego roku, po odprawionem dziękczynnem nabożeństwie, biedniejszym — po robotnikach pozostałym wdowom i sierotom — skromne datki pieniężne udzielane być mogły.

— **Kamionka Strumiłowa** dnia 22. października. Odetchnęliśmy nieco wolniej po ukończonym wyborze prezesa, zastępcy i Wydziału powiatowego. — Zebrani członkowie Rady powiatowej, uznawszy *en bloc* ważność wyborów ze wszystkich trzech grup, wybrali jednogłośnie prezesem pana Tytusa Kielanowskiego, właściciela dóbr z Kozłowa. Jest to obywatel zacny, powszechnie poważany, dobroczynny, żywy wzór cnót obywatelskich, który rzadkiemi przymiotami umiał sobie do tyla zjednać miłość i zaufanie wszystkich klas, wyznań i stronnictw politycznych w powiecie, iż wątpię, aby się kto znalazł, któryby się z wyboru tego nie cieszył. Oto żywy przykład, że prawdziwa cnota i zasługi znajdują ocenienie. Przy wyborze zastępcy i reszty członków Wydziału nie było już tej jedności — owszem głosy dzieliły się najrozmaiciej, tak przy wyborach z pełnej Rady, jako też z grup pojedynczych.

Zastępcą prezesa na 25 głosujących, pomimo, iż hr Karol Mier z większych posiadłości nie przybył, wybrano 13tu głosami ks. Konstantego Bielewicza, proboszcza obrz. gr. kat. z Rzepniowa, powszechnie od obywateli i włościan w okolicy lubianego. Kandydat przeciwnej partji, ks. Józef Krasicki z Dernowa, miał tylko 19 głosów, lecz za to po trzykrotnem głosowaniu w grupie gmin wiejskich wybrany został członkiem Wydziału. — Z grupy miejskiej wybrano do Wydziału p. Franciszka Piszka, notarjusza z Buska, — za kim tenże głosował, trudno wiedzieć z pewnością, gdyż głosowanie odbywało się kartkami.

Z grupy większych posiadłości wybrano p. Karola Webera, właściciela Banunina. — Z pełnej Rady wybrani są: pp. Konstanty Sekunda, posiadacz małej realności, 18 głosami, i Władysław Rubczyński 13 głosami. Zastępcami wydziałowych wybrani zostali: w grupie wiejskiej, Bazyli Wanio, faworyt p. Piszka; w grupie miejskiej: p. Jan Reichert z Buska: z większych posiadłości: p. Feliks Bartmański z Tadania; z pełnej Rady: włościanie Jan Rękas, obr. łac., z Obydowa, i Jan Szuszkiewicz, obr. gr. kat., z Dernowa.

Oto rezultat wyborów, o który się w poprzedniej korespondencji obawiano. Jest on, można powiedzieć, nawet dość pomyślny. — Muszę tu podnieść tę okoliczność, iż wybory odbyły się spokojnie, z przestrzeganiem wszelkich granic przyzwoitości. Wybrany prezes w krótkich wyrazach podziękował wyborcom za okazane zaufanie, wyłożył cel zebrania się Rady, który tylko wzajemną miłością i jednością można osiągnąć. W końcu zaś wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana. Tak samo i zastępca w ruskiem narzeczu podziękował wyborcom, obiecując ze swej strony przykładać wszelkich starań, by dojść do zamierzonego celu.

Wieczorem zaś, jeszcze tego samego dnia, zebrała się ukonstytuowana Rada pow., dla uchwalenia płacy dla sekretarza w ilości 600 złr. i płacy dla woźnego w ilości 120 złr. i bonifikacji 20 złr. na pomieszkanie. Ciekawa przy tej sposobności odbyła się dyskusja — czy sekretarz ma być jurystą koniecznie lub niekoniecznie? P. Franciszek Piszek był za jurystą, lecz wniosek jego upadł, — również jak upadły i dwa następne wnioski, aby sekretarzowi 1.200 złr., a woźnemu 300 złr. wyznaczyć. — Dla znającego stosunki miasta Kamionki, gdzie pomieszkania obecnie, z powodu powiększonego urzędu, znacznie podrożały, wniosek p. Pinka wydaje się stosowniejszy. — Ciekawie znalazł się przy tej dyskusji jeden radny z grupy miejskiej, który mniej więcej w te przemówił słowa: „Wszak my na to wybrali Wydział, aby pracował; na co nam jeszcze opłacać sekretarza tak drogo!" Gdy mu wytłumaczył ks. Krasicki, iż jeden koniecznie musi zupełnie poświęcić się tej sprawie, a w dzisiejszych czasach za 600 złr., z familią, nie wiele da się zrobić, — wtedy odparł rzeczony mieszczanin: „To na co nam przyjmować takiego, który ma rodzinę." Rozumie się, iż wniosek jego odrzucono. W końcu poruczono Wydziałowi zajęcie się wynajęciem lokalu, lecz przepomniano o rekwizytach, potrzebnych do urządzenia. Na tem się skończyło posiedzenie pierwsze, na którem zachowano spokój, powagę i zgodę, jednem słowem, takt parlamentarny. Daj Boże, żeby i nadal ta zgoda panowała!...

Na ostatek muszę wspomnieć o Towarzystwie agronomicznem, które pod przewodnictwem p. Kielanowskiego odbyło ogólne posiedzenie już wieczorem około godziny 7mej. Muszę podnieść z pomiędzy wielu innych jedną tylko okoliczność, a mianowicie, iż uradzono wielu włościan bez wkładki zaprosić do wzięcia udziału w posiedzeniach.

— **Śniatyn.** Dnia 24. bm odbyły się wybory prezesa, jego zastępcy i Wydziału Rady powiatowej.

Marszałkiem wybrano p. Kajetana Zadurowicza, właściciela dóbr Rożnowa, jego zastępcą ks. Walerjana Buscha, proboszcza zabłotowskiego.

Do Wydziału wybrani: ks. Czarkiewicz, gr. kat. proboszcz, dr. Kajetan Wolański, lekarz powiatowy, Karol Romaszkan, właściciel dóbr, Leopold Karśniewicz, notarjusz, i ksiądz Michał Koczyński, proboszcz gr. kat.

Zastępcami: Wasyl Kuzyk, włościanin, (unieważnio y poseł sejmowy), Romuald Kostowski, poborca po-

datkowy, dr. Urbański, prawnik, Tytus Kościszewski, właściciel dóbr, i Michał Osadca, właściciel dóbr.

Wszyscy włościanie i księża ruscy głosowali na p. Tytusa Komara jako marszałka.

— **Zaleszczyki** dnia 22. października. Zebranie filii Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się w Zaleszczykach dnia 5. listopada b. r. o godzinie 11tej z rana, na które mam zaszczyt wezwać szanownych członków tejże filii.

Następujące pytania i warunki będą postawione do rozbierania:

1. Projekt Towarzystwa konsumcyjnego dla użytku członków filii zaleszczyckiej.

2. O środkach zaradczych przeciwko zarazie bydła i rozszerzaniu się tejże.

3. O uprawie rzepaku i tytoniu; czy te gałęzie gospodarstwa okazują się w praktyce korzystnemi?

4. Jaki sposób przezimowania bydła jest najtańszy najpożyteczniejszy? *Leoncjusz Wybranowski*,

przewodniczący filii zaleszczyckiej.

— **Nadwórna** dnia 24. października. Dziś nkonstytuowała się Rada powiatowa, uznawszy wybory wszystkich radnych *en bloc* za ważne. Większością głosów (14) obrano prezesem sędziego powiatowego, p. Klemensa Joureta, zastępcą prezesa p. Stanisława Ražnowskiego, burmistrza w Nadwórnej; wydziałowymi z grupy wiejskiej: ks. Kornela Mandyczewskiego, gr. kat. proboszcza, z grupy miejskiej p. Józefa Webera, geometrę; z grupy większych posiadłości p. Józefa Döllera, urzędnika prywatnego, z wszystkich grup p. Ambroziewicza, właściciela części dóbr, i p. Amirowicza, dzierżawcę.

— **Jezierna** dnia 11. października. (*Spóźnione*). Jego Eksc. p. namiestnik hr. Agenor Gołuchowski, przejeżdżając z Tarnowa do Złoczowa, zatrzymał się u nas chwilę.

Rada gminna z naczelnikiem swym na czele, duchowieństwo obu obrządków, uczniowie wiejskiej szkółki i starozakonni, witali dostojnego gościa.

Pan namiestnik rozmawiał łaskawie z dziatkami, pieszcząc je i błogosławiąc. Wypytywał się radnych o treść narad gminnych, o zbiory tegoroczne i wydatek zboża.

Nareszcie wsiadając do powozu, pożegnał nas zwyczajem przodków: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“! A zgromadzony lud okrzykiem: „Niech Pan Bóg błogosławi“, życzył szczęśliwej drogi Wysoce szanownemu gościowi.

Miłe wspomnienie zostawił br. namiestnik w miasteczku naszem. Nie zapomni go lud, dla którego był nadzwyczaj popularnym i przystępnym; nie zapomni go i dziatwa nasza, z którą po ojcowsku rozmawiał.

Dziwne nasuwa mi się tu porównanie. Spojrzyjmy na chwilę za kordon i pilnie śledźmy namiestnika carskiego. Zastępca cara objeżdżając powiaty Rusi, obrywa uszy uczącej się młodzieży za nieodkrycie głowy, gdy tymczasem hr. namiestnik Galicji sam własną ręką wkłada czapeczki na głowy dzieci, by się nie zaziębiły. Bezak ćwiczy łozami włościan, ostrzyga popów, wysyła na Sybir obywateli, a rzucając wzrok swój straszny na prawo i lewo, przeraża otaczających go i zostawia po sobie ślady krwi, łez, narzekania i przekleństw.

A mimo to w każdym numerze obrzydliwych pismideł, wydawanych u nas za moskiewskie pieniądze, można znaleźć narzekania na obecne nasze stosunki, podczas gdy dobrodziejstwa „russkiego prawitielstwa“ sławione bywają pod niebiosa!

— **Nowy Sącz.** Dnia 17. bm. toczyła się w Nowym Sączu na posiedzeniu Rady miejskiej sprawa względem otworzenia w temże mieście apteki drugiej, o którą już i przed laty robiono zabiegi.

Radny i sprawozdawca poruczonego mu przedmiotu tego, usiłował przedewszystkiem zwrócić uwagę Rady na możliwość fałszowania leków przez aptekarza drugiego, na ciężkie kary, jakieby za to mógł tenże ściągnąć na siebie; dalej na prawdopodobną stratę majątku, gdyby na lekarstwa jego nie było stosownego pokupu; zresztą w celu zabezpieczenia oczywistej ofiary tej przed srogiemi karami i bankructwem, postawił wniosek: aby się Rada miejska przeciw otwarciu drugiej apteki oświadczyła — co też przeważną głosów większością rzeczywiście uchwalono.

Daremne były uwagi drugiego radnego, aby posiadającemu wiadomości fachowe, a chcącemu pracować, Rada nie stawiała przeszkód w zarobkowaniu uczciwem; aby monopolizowaniem przedsiębiorstw, nie zadawała gwałtu pierwszym zasadom ekonomii społecznej; aby postępowania zbrodniczego nie przypuszczała u nieznajomego jej człowieka; aby każdemu zostawiała zupełną swobodę w rozporządzaniu własnym jego majątkiem; nareszcie, aby zaniechała środków prewencyjnych, w tej sprawie niestosownych i w ogóle z duchem czasu zupełnie się nie zgadzających.

Niestety, uwagi te dały tylko pochop do szerokich rozpraw, blichtrem czczych słów i frazesów napuzonych, któremi skrupuły radnego K. niejako zagłuszyć postanowiono. Co gorzej, przez wzgląd niby na praktyki sejmowe, nie dozwolono nawet zabrać głosu w obronie zasad radnego K., nie bacząc na to bynajmniej, że Radę miejską tutejszą żaden dotąd jeszcze nie wiąże regulamin, i że tu często przypuszczane były rozprawy nawet już po zapadłej uchwale, dyskusję zamykającej.

Jakże inaczej u nas, gdy chodzi o kreski!.. wtedy postęp olbrzymi na końcu języka!... Lecz wkrótce, dla względów ubocznych, w kąt idą zasady.

— **Lwów** dnia 26. października. Z tutejszej Izby handlowej otrzymaliśmy następujące pismo:

„Artykuł, umieszczony w Kronice w numerze 239 *Gazety Narodowej* p. t. „dostawa obuwia dla c. k. armii“ donosi, że ogłoszenie odbyć się mającej pertraktacji ofertowej do liwerunków wojskowych, nastąpiło dnia 10. października br., gdy przeciwnie owo ogłoszenie już dnia 14. 18. i 21. września br. w numerach 213, 216 i 219 urzędowej *Gazety Lwowskiej*, a zatem 30 dni przed ostatnim terminem ofertowym uskuteczniono. Dalej udzieliła Izba handlowa magistratowi tutejszemu i c. k. urzędom powiatowym dotyczące rozporządzenie ministerjalne w celu rozpowszechnienia tegoż między miejscowymi przemysłowcami na dniu 26. września i 3. października br., włącznie więc z trzykrotnem ogłoszeniem w urzędowej *Gazecie Wiedeńskiej*, ogłoszono owe liwerunki ośm razy w przeciągu czterech tygodni. Również warunki licytacyjne, znajdujące się tak w biórze Izby handlowej, jak też w jeneralnej komendzie, udzielane były w biórze Izby tłumnie zgłaszającym się przedsiębiorcom z wszelką gotowością już od 14. września aż do ostatniego terminu, nie zaś, jak majstrowie szewscy bądź z umysłu, bądź z niewiadomości podali, że warunków wspomnionej licytacji im nie udzielono.

Z bióra Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 26. października 1867.“

Do sprostowania powyższego musimy jednakże dodać następujące sprostowanie:

Ogłoszenie terminu nadsyłania ofert w urzędowym dzienniku, nie jest bynajmniej środkiem podania tego terminu do publicznej wiadomości, ponieważ ogłoszony niedawno publicznie budżet urzędowej *Gazety Lwowskiej* najlepiej dowodzi, że publiczność tej gazety nie czyta. Ogłoszenie, za pośrednictwem władzy miejskiej i politycznej uczynione, doręczone zostało przedsiębiorcom tutejszym dopiero dnia 10. października.

Warunków dostawy **nie** udzielono w Izbie handlowej zgłaszającym się po nie panom: Południewskiemu, właścicielowi pracowni obuwia we Lwowie, i kupcowi izraelicie, który mu towarzyszył. Powiedziano im tylko że chodzi o dostawę 1200 par butów „dla ułanów“; co się zaś tyczy informacji o żądanej długości cholew, jakości skóry i tp. odesłano ich do Berna albo do Jarosławia, do c. k. komisji mundurowej. Zdawałoby się przecież, że łatwiej komisji tej przysłać do Lwowa dokładne opisanie potrzebnego obuwia, niż rzemieślnikom jeździć do Berna albo do Jarosławia dla oglądania modelu, podług którego powinni dostarczyć butów, i podług którego jedynie mogą oznaczyć z góry żądaną cenę. Tymczasem szczegółów powyższych nie udzielono im ani w Izbie handlowej, ani w c. k. jeneralnej komendzie, która zresztą obecnie nie ma już bezpośrednio do czynienia z liwerunkami dla c. k. armii. Prośba, zaniesiona do pana prezesa Izby handlowej, by dla krótkości terminu telegrafem zażądał z Jarosławia nadesłania modelu, lub dokładnego opisu żądanego obuwia, została również bezskuteczną, a tak rękodzielnicy lwowscy nie wiedząc, jakiego właściwie obuwia mają dostarczyć, nie mogli podawać ofert.

— **Lwów** d. 26. października 1867. Otrzymaliśmy następujące pismo, którego autor występuje przeciw zarzutom, uczynionym w fejletonie *Gaz. Nar.* do niektórych szczegółów w kierownictwie zakładu narodowego imienia Ossolińskich:

„Artykuł pod tytułem: „Doroczne posiedzenie w zakładzie imienia Ossolińskich,“ zamieszczony w 237 numerze i w dodatku do tegoż nr. *Gazety Narodowej*, zawiera kilka mylnych uwag, o których sprostowanie niniejszem upraszam.

„Majątek zakładu w efektach wynosi nie 492.300, lecz tylko 49.230 złr. w. a.

„Autor wspomnionego artykułu twierdzi iż „wydawnictwem pomników historycznych (Monumenta polonia bistorica) zajmuje się zakład pod przewodnictwem p. A. Bielowskiego,“ Rzecz się ma o tyle inaczej, iż wydawnictwo pomników w żadnym ze zakładem Ossolińskich nie zostaje stosunku. Jest ono prywatnem przedsięwzięciem p. Augusta Bielowskiego, jak to zresztą powszechnie wiadomo. P. Bielowski uskutecznia je wyłącznie środkami prywatnemi tak dalece, iż nawet koszta licznych podróży do różnych bibliotek zagranicznych, które z powodu tegoż wydawnictwa przedsięwzięte być musiały, opędzał p. Bielowski, ile mi wiadomo, z własnych, prywatnych funduszów. „Pomniki“ drukują się wprawdzie w drukarni zakładu Ossolińskich, koszta druku jednakowoż opłaca nie zakład, lecz p. Bielowski.

„Dalej powiada autor: „Trudno jednak zaprzeczyć, że korzyść, jaką kraj i nauka odniosły dotychczas ze wszystkich skarbów zakładu, jest poniekąd jednostronną. Dowodzi tego najlepiej sama już treść wydawanego przez zakład czasopisma, dowodzą tego także rozprawy, czytywane na publicznych posiedzeniach, odbywających się corocznie w zakładzie. Widzimy tam, że z materjałów, nagromadzonych w zakładzie, korzystają przeważnie — wyłącznie prawie, tylko historycy.“ Autor zarzuca, że ze zbiorów zakłada nie korzysta nikt w celu robienia innych studjów, mianowicie „s t u d j ó w f i l o z o f i e z n y c h“.

„Najpierw nie mógłbym się nigdy zgodzić ze zdaniem autora, iż jednostronność studjów i prac historycznych mogłaby być poczytaną zakładowi za co innego niż, za zasługę.

„Powtóre, twierdzenia autora o tej jednostronności są zupełnie mylne.

Czasopismo, wydawane przez zakład, mieści obok artykułów historycznych w każdym tomie znaczną ilość prac innego rodzaju, mianowicie z dziedziny historji naturalnej, ekonomii i filologii. Powołuję się w tym względzie już na sam spis przedmiotów, przy każdym tomie umieszczony.

„Pisarze historyczni korzystają rzeczywiście ze zbiorów zakładu, ale można powiedzieć, iż stosunkowo korzystają daleko mniej, niżeli inni uczeni, mianowicie filologowie.

„Od r. 1854 do 1862 cały zakład oddawał się głównie pracy filologicznej, nad nowem wydaniem Lindego. Pan Bielowski z powodu zajęcia się tem wydawnictwem, musiał odroczyć pracę nad Monumentami; filologia wytrąciła mu z ręki historję. Ś. p. Wagilewicz jak przez całe życie tak i w owych latach głównie nad filologią pracował. Tożsamo p. Antoni Małecki, ś. p. Stanisław Pilat, ksiądz kanonik Pietrusiewicz i inni.

„Najznakomitsze w naszych czasach dzieło filologiczne, polska gramatyka p. Antoniego Małeckiego, powstała za pomocą zbiorów zakładu.

„Przeciwnie, Monumenta p. Bielowskiego nie korzystały zupełnie z tychże zbiorów. Nie korzystały już dla tego, że Monumenta zawierają źródła tylko po wiek XII., a najstarsze rękopisma zakładu pochodzą z wieku XV. Materjały do Monumentów czerpał p. Bielowski z bardzo wielu bibliotek europejskich, nie czerpał ich jednakowoż zupełnie ze zbiorów zakładu Ossolińskich.

„Inni historycy, jak pp. Karol Szajnocha, Henryk Schmitt, Józef Szujski, nie byli nigdy w stanie ograniczyć się jedynie na zbiorach zakładu. Każdy z nich musiał i musi robić poszukiwania w innych, bądź to publicznych, bądź prywatnych bibliotekach, ponieważ zbiory zakładu Ossolińskich są bardzo jeszcze niewystarczające.

„Nadmienić wreszcie muszę, że zakład Ossolińskich nie odmawia żadnemu pracownikowi w dziedzinie nauki wszelkiej pomocy, jaką tylko dać może. Geologowie i naturaliści, astronomowie i matematycy, znajdują tam każdej chwili równie chętną pomoc i usługę, jak historycy lub filologowie.

„Sprostowanie to, oparte na kilkuletniem doświadczeniu, jako urzędnika zakładu, na dzisiejszym stosunku moim do tegoż zakładu, który mnie równie jak drugim dozwala najchętniej korzystać z szacownych zbiorów swoich, racz umieścić, szanowny redaktorze, nie w celu wywołania polemiki, ale jedynie w celu zadośćuczynienia sprawiedliwości i prawdzie.

„Przy tej sposobności przyjm szanowny redaktorze wyrazy prawdziwego szacunku.

Bernard Kalicki.“

Ostatnie wiadomości.

Narodni Listy donoszą, że w biurze arcybiskupa w Ołomuńcu odbyła się rządowa rewizja. Według tego samego dziennika miały w Czechach otrzymać władze pełnomocnictwo do przeszkadzania nadużyciom sprzymierzeńców konkordatu.

Cesarz austrjacki powracając z wystawy dnia 24. b. m. o godzinie pierwszej popołudniu rzekł do otaczających go osób: „Jestem bardzo zadowolony, jestem dumny z Austrji“. W dziale wystawy austrjackim — zszedł się monarcha z cesarzową Eugenią, z którą rozmawiał przez 10 minut. Wieczorem był obiad w St. Cloud na 120 osób.

Monitor donosi z Florencji pod d. 24. b. m.: Powstanie w Rzymie, które wedle doniesień dzienników, przychylnych stronnictwu czynu we wtorek wieczorem nastąpić miało, ograniczyło się na zaczepce jednego posterunku papiezkiego pod Kapitolem przez oddział, złożony z 50 ludzi, gdy druga, mniej liczna banda posterunek żuawów pod Borgonuovo znieść próbowała. Napastnicy zostali jednak rozprószeni, i przedsięwzięto aresztowania. Wystarczyła godzina, by spokój zupełny przywrócić znowu, który się dnia 23. (do którego to czasu sięgają ostatnie nasze wiadomości) jeszcze silniej ustalił. Po skonstatowaniu tego mówi dalej *Monitor*: „Jedynym skutkiem ataku było zawalenie się muru wskutek eksplozji“.

Do sprawozdania *Monitora*, który donosi o powstaniu w Rzymie, jesteśmy w stanie dodać już teraz proklamację centralnego komitetu rzymskiego, którą na drugi dzień po rozruchach porozrzucano po ulicach wiecznego miasta. Oto jej osnowa:

„Wczoraj wieczorem o godzinie 7. miała według postanowienia wybuchnąć rewolucja w Rzymie. Serca były przygotowane, broń rozdana, barykady zaczęły się wznosić. O 7mej godzinie przerwano wszystkie druty telegraficzne, które tworzą komunikację z Rzymem. Przerwaną była także i kolej żelazna, wiodąca do Civitavecchii. Wszelkie alarmujące wieści, odnoszące się do wypadków w Rzymie, były bezpodstawne. Prawdopodobieństwo skutku mogło śmiało współzawodniczyć z przeciwnemi szansami. Oddziałom dano hasło, aby maszerowały na Rzym. Komitet odbywa posiedzenie nieustające; przedsięwziął on stosowne kroki, aby otrzymać dokładne wiadomości, a gdy takowe nadejdą, zostaną ludności natychmiast udzielone w biuletynie. Garibaldi będzie wkrótce ze swym ludem — a z nim jest szczęśliwa gwiazda Italii!“

22. października 1867. *Il Comitato centrale.*“

Komitet zbierający składki wydał tego samego dnia i ze swojej strony gorącą proklamację:

„Włosi! Rzym powstał! Nasi bracia walczą, aby Italii oddać stolicę, którą im wydziera reakcyjne sprzysiężenie. Czyż mamy ich opuścić? Nie! wbrew bezwstydnym pogróżkom cudzych rządów, które ubliżają naszemu dzielnemu sercu, gdyż chcą przypisać narodowi nikczemne zrzeczenie się praw własnych. Nie wahajmy się dłużej! Już wybiła od wieków oczekiwana godzina! Do Rzymu! Do Rzymu! niech to będzie naszym okrzykiem wojennym, naszym celem!

Florencja d. 22. października 1867 r.

Komitet centralny: *Pallavicini, Crispi, Cairoli, La Porta, Oliva, De Boni, Miceli.*“

Piszą z Civittavecchii, że rząd wysłał do tego miasta pułkownika D'Argy, aby w razie potrzeby wytrzymywał oblężenie.

Donosiły telegramy, że 12 tysięcy Rzymian przesłało adres Piusowi IX., w którym go miasto prosi o wezwanie armii włoskiej do przywrócenia porządku. Dzienniki urzędowe i półurzędowe, między któremi nawet i *Wiener Abendp.*, zaprzeczały tym doniesieniom, nazywając je czczym wymysłem. Tymczasem obecnie otrzymujemy adres w całej osnowie. Obywatele udają się do senatora Rzymu, margrabiego Cavaletti, z prośbą, aby zechciał pośredniczyć między nimi a Ojcem św. Senatora nie było. Dokument otrzymali znajdujący się na Kapitolu radcy, i niezwłocznie przesłali go do Watykanu. Adres ten musimy dla jego obszerności odłożyć do jutrzejszego dódatku Gazety.

Co się tycze zmiany gabinetu we Florencji, to ta sama niepewność, jaką widzieliśmy wczoraj, trwa do dnia dzisiejszego. Dzienniki nadeszłe ostatnią pocztą starają się zapewnić, jakoby Cialdiniemu udało się już utworzyć nowe ministerjum, ale zapewnienia te są tak mdłe, że w żaden sposób nie można do nich zbytniej przykładać wagi.

Listy, nadeszłe z Carogrodu, zawiadamiają o rozruchach, jakie zaszły na wyspie Chios. Wys. Porta wysłała trzech powierników do Paryża i Londynu, w celu uzyskania pożyczki 100 milionów franków.

Rząd grecki domagał się u Izby poselskiej przyjęcia nadzwyczajnych wydatków, które wyniosły 4 miliony — i przyznania kredytu aż do 7 milionów, bo sumy tej potrzeba mu na broń i okręta.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 26. paźdz. **(Z giełdy).** *Effekta i monety*: Akcje kolei lwowsko czerniowieckiej 172.75—173 sprzed. po 172.84⅜; listy zastawne Towarzystwa kredytowego galic. 78.75 sprzed po 78.75; *Towary*: kukurudza korzec 160ft. effekt. z dosypem do 170ft. 8 złr.; kmin 100funt. wied. 21 zł.

Z wystawy paryzkiej. Dyament dziś w modzie, ma zupełną przewagę nad wszystkiemi innemi drogiemi kamieniami. Na wystawie można się przejrzeć w wszystkich postaciach wielkiej szlifierni Costera z Amsterdamu, urządzonej w budynku na to rezerwowanym, w którym zatrudnia 9więciu robotników. Są tam naprzód wielkie geograficzne i geologiczne mapy, na których oznaczono miejsca, gdzie dyament znajdują w Brazylii i t. d. liczne akwarele przedstawiają jak murzyńscy robotnicy szukają go w strumykach. Same kamienie wystawione są w pudełkach: surowe, na wpół i całkiem ogładzone. W oczach widzów odbywa się robota gładzenia na małych kamieniach wirujących po 2500 na minutę. Surowy kamień okładają kitem, który w ogniu topnieje, ale na zimnie znów twardnie, jak skała. Zgrabna ręka robotnika, przykładając go do wirującego kamienia, nadaje mu przepisane płaszczyzny. Francuscy jubilerowie posiadają ogromne skarby dyamentów. Dwa kulczyki wystawione kosztują 600.000 franków. Oryginalnością dyamentową są tak nazwane czarne dyamenty, którym większą jeszcze wartość przypisują jak jasnym, choć na oko niepozorniejsze, bo mają blask jakoby ołowiany. Obecnie moda całkiem zaniedbała sprawę, zasadzając całą sztukę na nadaniu blasku i gołem spojeniu kamieni. Wyrabiają kolibry z dyamentów. Wicekról egipski 6 takich zamówił. Natłok dam oglądających wystawę dyamentów jest ogromny. *G. Tor.*

Transport bydła rzeźnego do Prus. Pruski minister handlu wydał okólnik, w którym zawiadamia, iż zarządzone dawniej środki ostrożności co do transportu bydła rogatego, nie mogą być zniesione z powodu trwającej ciągle zarazy na Węgrzech, w Galicji i w Kongresówce.

Lwów dnia 25. października. Na targowicy publicznej notowano dziś następne ceny przeciętne: 1 mec pszenicy 6.14, żyta 3.96, jęczmienia 2.76, owsa 1.67, hreczki 8.40, grochu 4.23, fasoli 6.25, kartofli 1.61, cetnar siana 1.2, słomy 65 c., sąg drzewa bukowego 10.67, sosnowego 7,87.

Stryj d. 24. paźdz. (*Ceny targowe*). Mierzyca pszenicy tegorocznej 5 złr. 50 cent., żyta 3.50, jęczmienia 2 40, owsa 1.20, hreczki 3 złr., grochu polnego 3.15, bobu 3.50, fasoli białej 5 złr., fasoli czerwonej 3.50, kukurudzy 3.50, kartofli 1.40, funt mięsa wołowego 9 cent., masła świeżego 35 c., grzybów suszonych 60 c., kopa jaj 60 sztuk 95 c., kopa kapusty 1.20, sąg drzewa twardego 5 złr., sąg drzewa miękkiego 4 złr.

Zaraza na bydło w Daszawie i Niżuchowie wygasła, tylko w Koniuchowie jeszcze grasuje — dla tego targi na rogate bydło w Stryju są jeszcze zakazane.

W Opawie zawiązało się Towarzystwo akcyjne rafinerji spirytusu z kapitałem zakładowym 300.000 złr., zebrać się mającym przez emisję 1000 akcyj, z których 200 opiewa na 500 złr., a 800 na 250 złr. Subskrypcja na akcje otwarta od 26—30 października br.

Część urzędowa.

Licytacje. Zarząd c. k. magazynu powiatowego w Stanisławowie przyjmuje do dnia 7. listopada br. oferty na dostawę różnych potrzeb wojskowych, jako to: siana, owsa, słomy, chleba dla stacji w Stanisławowie, Stryju, Kołomyi i w Manasterzyskach. — Centralna dyrekcja tytoniowa w Wiedniu przyjmuje do dnia 25. listopada oferty na dostawy szpagatów i płótna szpagatowego.

Sąd powiatowy w Rawie sprzedaje d. 28. listopada, 19. grudnia 1867 i 22. stycznia 1868 realność pod l. 496 we Lwowie; cena 14.711 złr. — Sąd powiatowy w Chrzanowie sprzedaje dnia 14. i 28. listopada tudzież 12. grudnia realność Józefy Bibek w Libiążu wielkim pod l. 180; cena 717 złr. — Sąd obwodowy w Tarnowie sprzedaje dnia 7. stycznia i 11. lutego 1868 realność pod l. 50 na przedmieściu Zawale w Tarnowie; cena 713 złr. — Sąd obwodowy w Przemyślu sprzedaje dnia 25. listopada i 23. grudnia b. r. dobra Haczów i wójtowstwo w powiecie brzozowskim; cena 27.000 złr. — Tenże sąd sprzedaje dnia 25. listop. 23. grudnia 1867 i 27. stycznia 1868 dobra Strwiążek pani Klotyldy Niesiołowskiej; cena 29.444 złr. — Urząd powiatowy w Stanisławowie wydzierżawia d. 7. listopada myta drogowe w Jamnicy, Haliczu, Demianowie, Jezupolu, Miłowaniu i Tłumaczu. — Sąd krajowy w Krakowie sprzedaje dn. 14. listopada i 19. grudnia b. r. dobra Łętownia Górna i Chrobacze; cena 4606 złr. — Sąd obwodowy w Stanisławowie sprzedaje dnia 7. i 28. listopada tudzież 12. grudnia b. r. połowę realności pod l. 73—71¾ w Stanisławowie.

Edykta. Sąd krajowy we Lwowie ogłasza spis depozytów sądowych, które już dłużej niż lat 30 w tutejszym urzędzie podatkowym spoczywają. — Sąd obwodowy w Tarnopolu zawiadamia współwłaścicieli dóbr Kasperowce, Siekierzyniszczyzną zwanych, o pozwie Teresy z Joczów Stroińskiej pto. 482 złr. — Sąd powiatowy w Janowie wzywa Jana Bełkota do spadku po Janie Bełkocie.

Edykta. Sąd powiatowy w Kozowie wzywa Marję i Katarzynę Zarękiewicz do spadku po Janie Zarękiewiczu. — Sąd powiatowy w Brzeżanach zawiadamia Franciszka Kuczyńskiego o pozwie brzeżańskiego Towarzystwa pożyczkowego pto 38 złr.

Konkurs. Przy dyrekcji pocztowej we Lwowie posada akcesisty z płacą 400 złr.

Konkurs. Przy sądzie apelacyjnym we Lwowie posadą sekretarza Rady z płacą 840 złr.

Uwiadomienie. Miasteczko Freudenthal na Szlązku otrzymało pozwolenie odbywania coroku w drugi wtorek miesiąca maja jarmarku na len.

Przyjechali do Lwowa dnia 25. października. PP. Rakositz Aleks. z Jas, Malinowski Włodz. z Burły, Mangold Józef z Horożan, dr. Janocha Ant. z Strzylczy, Werla Franc. z Cezarówki, Kamiński Ign. ze Stanisławowa, Piątkowski Józef z Czerniowiec, Szybalska Anna z Korczmina, Podoliński Mikołaj z Czestynia.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 26. października	W. A. zł.	ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.		2
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m.k.	65	20
Losy z roku 1860	81	20
Akcje banku nar.	676	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	174	20
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	55
Dukaty cesarskie sztuka		96
Srebro za 100 zł. w. a.	122	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 15,
„ „ w g. 8. 14

Bióro wywiadowcze i komisowe
JANA WYSŁOBOCKIEGO
w Stanisławowie

ma na sprzedaż:

Wieś w powiecie Stanisławowskiem za 36..00 złr. w. a.

Folwark nowo zbudowany z domem mieszkalnym porządnym, składający się z 100 morgów pola, 43 morg. lasu dębowego, i propinacją za 24.000 złr. w powiecie czortkowskim.

Aparat gorzelniany do miernej gorzelni.

Apteka w małem mieście.

Poszukuję do kupienia aptekę w większem mieście, lub do wydzierżawienia.

Poszukuję dzierżawy na roczną tenutę 3.000 złr.; dzierżawca mógłby zaliczyć kilkoletni czynsz z góry; przyjąłby także zarząd dóbr.

Ma do postręczenia:

Guwernera, który oprócz przedmiotów szkolnych, udziela grę na fortepianie i język francuzki,

Ekonoma, posiadającego kaucję

Oświadcza bióro wywiadowcze w dodatku, że za doniesienie korzystnego projektu, a w przyszłości zrobienia interesu z powodu tego, połowę zysku ofiaruje się interesującemu, i wszelkiego rodzaju w tej myśli listy najchętniej przyjmuję. 2658 1—?

TROSKI,
złość i zmartwienie

wywierają jak wiadomo złe skutki, psując krew i żółć, tedy na wszelkie w skutek tego cierpienia, tudzież na bicie serca, słabości hemoroidalne, migrenę, słabości skórne, polecenia są godne jako nadzwyczaj dobre i radykalnie leczące

AMERYKAŃSKIE
PIGUŁKI LESINGTONA
(Amerikanische Lesington-Pillen).

Pudełko, oryginalne prawdziwe, które opatrzone być powinno na stronie odwrotnej marką dla Szwajcarji, Austrji i Niemiec nwierzytelnioną z napisem: **Haupt-Depots Droguerie A. Herrn Boldt Genève, — kosztuje 3 franki albo 1½ złr.**

Sprowadzać można wprost z wspomnianego miejsca w Genewie, albo w Austrji od aptekarzy 2494 1—3

p. **Zyg. Rukera we Lwowie** (w Galicji)
„ **Zyg. Mitlbach w Zagrzebiu** (Kroacja)
„ **J. E. Peehera w Temeswarze** (Węgry).

Do zniszczenia piegów, opalenizny, plam żółtych, zmarszczków.
Upiększyć i odmłodnić może tylko sławna w świecie

EAU DE LYS DE LOHSE,
mleko piękności z lilij.

Przez radę lekarskę rządu król. pruskiego zbadane, przez wszystkich sławnych doktorów, fakulteta medyczne, damy i panów jako jedyny niezawodny środek upiększenia wypróbowane i uznane. Wyłącznie w składzie głównym u dostawcy nadwornego LOHSE, Berlin, Jägerstrasse 46. Skład we Lwowie w handlu BONIFACEGO STILLERA, w Krakowie u J. JAHNA. 2389 8—12

Wyprzedaż fortepianów.

Zamierzywszy zwinięcie mego dotychczasowego handlu fortepianami, donoszę Wysokim stanom i Szan. Publiczności, iż odtąd **wyprzedaż zupełna fortepianów, harmonij** i innych do tego zawodu należących przedmiotów nastąpi o **10% niżej cen fabrycznych.** **Jan Balko,**
2607 przy ulicy Karola Ludwika
4—8 pod l. 2¾ w kamienicy własnej.

Dla rodziców!

Po długoletnich pilnych badaniach, powiodło mi się usunąć chorobę robakową, której ofiarą bywało mnóstwo dzieci, a to za pomocą środku powszechnie znanego pod mianem

CZEKOLADY NA ROBAKI.

Przepis użycia jest przy opakowaniu na każdej kartce umieszczony.

Cena jednej sztuki 20 ct. U mnie bezpośrednio kosztuje 6 sztuk 1 złr, i można sprowadzać za pobraniem pocztowem.

August Kröczer. m. p.
aptekarz w Tokaju.

We Lwowie dostanie w aptece **Zygmunta Rukera** pod Srobrnym orłem. 2605 6—?

Z powodu nadzwyczajnej taniości, szybkiej i rzetelniej usługi w całej monarchii uznany

MAGAZYN SUKIEŃ
panow
KELLER & ALT
(przedtem LEOPOLDA KELLERA)
w WIEDNIU,
Stadt-Graben Nro 3, 1 Stock, Ecke der Kärntnerstrasse,
dawniej **Stock-im-Eisenplatz,**

poleca najlepsze sukanie męzkie własnego wyrobu, sporządzane zawsze podług najświeższych żurnalów z poręczeniem najrzetelniejszej usługi, po cenach w istocie bajecznie najtańszych.

ELEGANCKI
Ubiór zimowy,
składający się z watowanego surduta, spodni i kamizelki
złr. 24.

SURDUTY ZIMOWE
każdego podług upodobania koloru i kroju, z najprzedniejszych materyj, szyte modno, watowane i opracowane elegancko
od **14 złr.** do **50 złr.**

Surduty jesienne	od złr.	6	do	złr.	28
Paltoty jesienne	„ „	8	„	„	30
Ubiory jesienne	„ „	16	„	„	36
Surduty podróżne nie watowane	„ „	6	„	„	40
Płaszcze podróżne bajowe	„ „	8	„	„	50
Futra podróżne	„ „	36	„	„	80
Surduty myśliwskie	„ „	6	„	„	20
Szlafroki	„ „	8	„	„	32
Frakі i mazurki	„ „	14	„	„	28
Surduty księże	„ „	16	„	„	30
Spodnie zimowe	„ „	4	„	„	15
Różne kamizelki	„ „	2.50	„	„	10

— WZORY MATERYJ do pożądanych UBIORÓW posyłają się na żądanie bezpłatnie a na listowne zapytania daje się trankowana odpowiedz punktualnie.

— Zamówienia czy to ustne lub listowne z miarą szerokości piersi u góry, objętości w pasie i długości w kroku, załatwiają się pod zaręczeniem najrzetelniej i natychmiast, i do każdej przesyłki z naszej strony załączamy poręczenie pisemne, w którem wyraźnie oświadczamy, że suknie nie przypadające jak najdokładniej do figury, lub do gustu będą odmienione, albo na żądanie zwrocona będzie należytość bez jakichkolwiek trudności.

— Opierając się na tem, iż wszystkie towary za gotowkę zakupujemy iż z najpierwszemi fabrykami w kraju i za granicą w bezpośrednich zostajemy stosunkach, wreszcie trzymając się stale zasady najsumienniejszej i najrzetelniejszej usługi, polecamy się przychylności Szan. P. T. Publiczności najusilniej, z tem zapewnieniem, że dołożymy wszelkich starań, ażeby wszelkim wymaganiom jak najściślej i jak najtaniej zadosyć uczynić. 2630 6—200

Z wysokiem poważaniem **Keller & Alt.**
Wiedeń, Graben Nr. 3.

Ser szwajcarski, wyrobu pana Andrószewskiego w Porzece,
Ser ementalski, prawdziwy,
Ser parmezański) do tarcia
Ser ziołowy)
Bryndzę prawdziwą węgierską,
zaleca handel korzenny pod „niebieską gwiazdą“ **J. F. KLEINA wdowa**
2635 **we Lwowie l. 232.** 2—6

Andrószewskiego ser został na wystawie gospodarskiej medalem zasługi zaszczycony, polecić go przeto Szan. Publiczności mogę jako wyrób najdoskonalszy i najsmaczniejszy.

A. Jędrzejecki
w rynku pod l. 231

Zaopatrzywszy handel swój w świeże towary korzenne, delikatesy, najwyborniejszą herbatę, rum, arak, likiery i wina, poleca się łaskawym względom, ręcząc za najrzetelniejszą usługę. 2648 2—3

Zlecenia z prowincji będą z największą akuratnością wykonywane.

Uwiadomienie.

Nieomylne i prędkie wytępienie
Szczurów i myszy
za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.
Cena flaszeczki 50 ct.

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. **Aleksandrowicza**; w Tarnowie u pp. **Józefa Jana i H. Koyi.** 2544 5—12

Zmiana mieszkania.
MOSSOCZY
doktor medycyny i chirurgii etc.
mieszka obecnie naprzeciw hotelu Podolskiego, przy Kammiennej ulicy pod l. 856¼, w domu p. Kusché, i ordynuje od 3. do 5. godziny. — Ubogim bezpłatnie. 2551 4—4

Folwark do sprzedania

we Lwowie z wolnej ręki, pod l. 773¾, takzwany Zielona Rogatka, z gruntami objętości 53 morgów, z pomieszkaniem o 15 pokojach, budynkami gospodarczemi, cegielnią, kamieniołomem pod całym gruntem, z lasem i sadem. Bliższa wiadomość u właściciela tamże. 2493 3—3

Nieprzyścigniona co do rzetelności, gustu i taniości.
CENNIK najpierwszej i największej
FABRYKI
bielizny płóciennej
BRACI BECK
w Wiedniu, Operngasse, 2.

Koszule męzkie, roboty ręcznej, najnowszego kroju, z cienkiego rumburgskiego płótna po 2 złr. 25 ct., złr. 2.50, 3, 3.25, do 3.50.

z najcieńszego rumburgskiego batystu po złr. 3.75, 4, złr. 4.50, 5, 5.50, 6 do złr. 7.

z najcieńszego angielskiego perkalu po złr. 2, 2.25, 2.50, 2 75. do złr. 3.

kolorowe w najlepszym gatunku po złr. 2.5., 2,75 do złr. 3.

Kalesony męzkie z płótna rumburgskiego po złr. 1.50, 1.75, 2, 2.25, 2.50 do złr. 2.75.

Koszule damskie, z płótna rumburgskiego, gustownego kroju po złr. 2 25, 2.50, 3, 3.50 do złr. 4.

z rumburgskiego batystu, pięknie haftowane po złr. 4.50, 5, 5.50, 6, do 6.50.

Kaftaniki nocne z najcieńszego perkalu, podług najnowszych krojów, gładkie po złr. 2.25, 2.50, 2.75, do złr. 3.

pięknis haftowane po złr. 3.50, 4, 4.50, do złr. 5.

Majtki damskie, gładkie po złr. 1.50, 1.75, do złr. 2, pięknie haftowane po złr. 2.25, 2.50, 2.75. do złr. 3.

Najlepsze kolorowe koszule flanelowe po złr. 4.50, 5, 5.50. 6, do złr. 7.

Maszynowe męzkie i damskie kaftany wełniane po złr. 2 5., 3, 3.50, 4, złr. 4.50, do złr. 5.

Maszynowe kalesony wełniane po złr. 2.5 . 3. 3.50, 4 do złr. 4.50.

Najlepsze szkarpetki wełniane białe i kolorowe ½ tuzina złr. 5, 5,50, 6, do złr. 6,50.

Cienkie rumburgskie weby 50 łokci po złr. 21, 23. 25, do złr. 40.

Belgijskie weby batystowe 50 łokci po złr. 21, 23, 25 do złr. 40.

Najcieńsze chustki do nosa lanne ½ tuzina po złr. 1.40, 1 80, 2, złr. 2.50, 3, 3.50. do złr. 4.

Francuzkie chustki batystowe do nosa ½ tuzina po złr. 2,50, 3, 3.50. 4, złr. 4.50 do złr, 5. 2533 7—24

ZAMÓWIENIA z PROWINCYJ z zaręczeniem najpunktualniejszej usługi po przesłaniu gotówki lub pobieraniem pocztowem wykonują się najrzetelniej.

KOSZULE nie przylegające jak najlepiej. mogą być odesłane napowrót. O podanie objętości szyi uprasza się.

J. G. Poppa
WODA ANATERYNOWA DO UST.

Powodzenie wielkie pewnej niezwyczajności, jakkolwiekby powszechnie to osiągnięto w skutek Bóg wie jakich trudów i kosztów, będzie zawsze dla pewnych szermierzy przemysłowości wygodnym środkiem ku zwiedzeniu Publiczności, tacy to bowiem polecają do nabycia tanim kosztem towar lichy, podobne, lub jedno noszący miano.

Woda Anaterynowa do ust G. J. Poppa, lekarza dentysty w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2, którą to wodę od lat 20 jako najlepszy tego rodzaju kosmetyczny wyrób uznają w kraju i zagranicą, jest właśnie osobliwością, której nazwa nadużyta służy celowi wprowadzania w błąd przynajmniej tę część publiczności, którą ulegając pokusie pozornej taniości, oszukiwać się daje. Wszelako dostateczną będzie jednorazowa próba dla przekonania się, że z 40 centów otrzyma się może jaką zafarbowaną mieszaninę, ale nie Wodę Anaterynową do ust Poppa, znaną najczęściej, której i dziś jeszcze jak przed 20 laty kosztuje 1 złr. 40 ct. flakon. A woda ta, w skutek rzadkich i kosztownych ingredjencyj, których zastosowanie pomimo wszelkich prób chemicznych dotąd wyłączną tylko wynalazcy jest tajemnicą, tańszym kosztem wyrabianą być nie może,

Celem tego ogłoszenia: ochronienie P. T. Publiczności od

Pomyłki

i ostrzeżenie.

Poppa Woda Anaterynowa do ust w skutek nowego przez świeży dodatek udoskonalenia, co się udało świetnie, otrzymała od roku 1864 świeżo prywilej na lat piętnaście, a odróżnić się można łatwo po znaku ochrony marki i wzoru na flakonie i etykecie na zewnątrz z napisem.

k. k. a. p. n. v. Anatherin-Mundwasser

Rzeczoną Wodę sprowadzać można **prawdziwą tylko** od podpisanego właściciela prywileju, lub z miejsc do sprzedaży jej postanowionych w Wiedniu, na prowincji i zagranicą, a od czasu do czasu publikowanych.

J. C. Popp,
lekarz-dentysta, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Dla Galicji urządzone składy:

We Lwowie apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apteki pp Mikolascha, A. Berlinera, Ebeubergera, i Zygmunta Rukera, pp. Gebhardt i Kleina wdowa, Bonifacy Stiller. **W Krakowie** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl.

W Bełzie p. Hrymak, **w Białej** p. Kuaus, **w Bielsku** p. Stanko apt. **w Bóbrce** p. Czarnik apt., **w Bochni** p. Niedzielski, **w Brodach** p. Fr. Gomuliński apt., **w Brzeżanach** p. Zminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, **w Buczaczu** pp. Kodrębski i Kercel, **w Czerniowcach** p. Alth syn apt., p. Rożański, p. Schaky, p. Schnirch i p. Jan Rintzner, **w Częstochowie** dr. F. Helfern, **w Dolinie** p. A. Schulz kasjer m., **w Dobromilu** p. A. Grotowski apt., **w Drohobyczy** p. Kleczkowski, **w Dynowie** p. M. Koniecki, **w Grzybowie** p. Muszyński, **w Jaworowie** p. L. Lachowicz apt., **w Jarosławiu** p. Bogusz apt., **w Olomyi** p. Rożański, p. K. Laden, p. Schaje Hermann i p. Sidorowicz apt., **w Krynicy** p. M. Nitribitt apt., **w Kimpolungu** p. B. Sommer, **w Lutowiskach** p. M. Koniecki, **w Lipniku** p. Sommerfeld apt., **w Mariensterzyskach** p. Lipschütz, **w Nowym Targu** p. S. Laur, **w Nowym Sączu** p. Kosterkiewiczowa wdowa, **w Przemyślu** p. Gaideczka i Syn, p. Machalski i p. M. Baumann, **w Przeworsku** p. Switalski apt., **w Radowcach** p. B. Teichmann, **w Rozwadowie** p. Marecki, **w Rzeszowie** B. J. Scheiter i Syn, **w Samborze** p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt. i p. A. Kromer, **w Sanoku** p. J. Jaklicza wdowa, **w Stanisławowie** p. Beil apt., p. Switalski i p. B. Czuczawa, **w Stryju** p. B. Kornberger apt. i p. J. A. Batschapt. **w Serecie** p. I. Sommer, **w Suczawie** p. E. Totezat apt., **w Tarnowie** p. J. Jahn i p. Milikowski księg. **w Tarnopolu** p. Latinek i p. A. Morawetz, **w Turce** p. A. Czyrniański, **w Wadowicach** p. Foltin, **w Zaleszczykach** p. Kodrębski, **w Złoczowie** p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt., **w Żółkwi** p. Krzyżanowski. 2534 2—4

U optyka **Maurycego Boskowitza** we Lwowie
dostanie jak najtaniej następujących przedmiotów;

DLA GORZELŃ

Manometry do kotłów parowych, berlińskie, magdeburskie i wiedeńskie od złr 18, 20, 22, 24, 26, 30, 35, 40, 50, 60.
Termometry zacierowe ½ tuzina (6 szt.) po złr. 6, 7½, 9, 10, 12. 14, 15, 18,20
Alkoholometry (ostemplowane wódkomierze) złr. 3.
Cukromierze (*Sachharometry*) ostemplowane, po złr. 1,20, 1.40 do 3 złr.
Termometry od 50 ct., 70 ct., 90 ct., złr. 1.20; 1.50, 2, 3, 4, 5 do 15 złr.
Stopniomierze do wódki, piwa, octu, ługu, mleka, oleju i nafty od ct., 50, 70. złr. 1, 190 do złr. 5.
Kwasomierze, konstrukcji Lüdersdorfa albo Otta od złr. 2 do 3.
Towary galanteryjne norymberskie nadzwyczaj tanio.

Strzelby myśliwskie pod zaręczeniem.
Pojedynki, nowe ostrzelane od złr. 7.50 do 30 złr.
Dubeltówki „ „ „ „ 14.50 „ 25 „
Prawdziwe ciągnione dubeltówki od złr. 26, 28, 30, 35, 40, 45 do 120 zł.
Dźwirowane dubeltówki od 35 złr. 40, 45 do 140 złr.
Rewolwery Lefeaucher od złr. 12, 14, 16, 18, 20, 24, 30 do 40 złr.
Pistolety dwururne i pojedyńcze od złr. 4 do 30 para. 2598 4—6

Ces. król. uprz. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydawać będzie **od dnia 1. listopada r. b.**
ASYGNACJE KASOWE
4 procentowe za **8**mio dniowem wypowiedzeniem
4½ „ za **14**sto „ „
5 „ za **30**sto „ „

Z dniem powyższym opłacany będzie od Asygnacyj kasowych w obiegu będących
od **3½%**, procent **4** od sta
od **4%** „ **4½** od sta
Lwów dnia 23. października. 2641 5—?
Dyrekcja.

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu
we Lwowie
podaje do publicznej wiadomości, że
od **1. listopada 1867** począwszy stopę % z 3½% na 4%
podwyższy, i
4%towe ASYGNATY KASOWE
z 8dniowem wypowiedzeniem wydawać i że **wszelkie**
jej w obiegu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE**
2555 29—? **od powyższego dnia począwszy**
po **4%** od **100** i za **8dniowem wypowiedzeniem** oprocentowane będą.

!! Tanio jak nigdzie !!
poleca handel płócien
F. HOINKESA
we Lwowie w rynku pod l. 173
PŁÓTNA, BIELIZNĘ STOŁOWĄ
i wszystkie gatunki towarów płóciennych w wielkim doborze i do podziwienia tanich i zniżonych cenach.
Cenniki i próbki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.
Wszystkie towary są czysto lniane, świeżo sprowadzone i tegorocznego blichu.
Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się z największą akuratnością. 2465 4—6

Zmiana firmy.
Dawniej **F. B. HANICKI & COMP.**
na **Skład obówia z pracowni krajowej**
F. Górskiego,
plac Św. Ducha l. 45 m.

Przyczem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż wszelkie zamówienia tak jak dawniej przyjmują się i w krótkim czasie bez zawodu uskutecznia się.

Zawiadamiam również panów wierzycieli, iż wszystkie długi, podane przez pana Hanickiego, aktem notarjalnym, sporządzonym na dniu 15. października 1867, zobowiązałem się wypłacić, a zaległe należytości sklepowe przeszły na moją własność, o niszczenie których w jak najkrótszym czasie, uprzejmie upraszam.

Polecając się i nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności, zostaje z szacunkiem
2650 1—3 **F. Górski.**

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.

1867. DODATEK do Nr. 249 „GAZETY NARODOWEJ".

Lwów d. 28. października.

Sprawa rzymska nową sprawia niespodziankę. Przyzwyczajeni do zmian, w sytuacji przez nią wywoływanych, przyzwyczajeni do tęczowego mienienia się jej własnych kolorów, nie wróżyliśmy długiego odpoczynku rządowi francuzkiemu w kłopotach, przez nią sprawianych. Wróżyliśmy tydzień tylko, należąc do wielkich w tym względzie pessymistów. Tydzień przecież nie minął jeszcze od czasu owej noty *Monitora*, donoszącej, że rozkaz wstrzymujący odpłynięcie korpusu ekspedycyjnego, odszedł do Tulonu, bo rząd włoski obiecał użyć wszelkich sił i energicznych środków dla niedopuszczenia najścia ochotników na dziedziny papiezkie, tydzień nie minął od czasu, jak organ stronnictwa ruchu, *Diritto*, zawiadomił, że w państwie Kościelnem niema prawie ani jednego powstańca — a oto przynosi znowu *Monitor* kilka słów w tej samej sprawie, których doniosłość okaże się najlepiej, mierząc ją w naszym wieku giełdowym sprawozdaniami bursowemi, gdy powiemy, że wywołały spadek renty francuzkiej o cały frank jeden, spadek niesłychany prawie.

Doniesienie *Monitora* jest następujące: „Wobec świeżo przez oddziały rewolucyjne uczynionych usiłowań napaści na państwo Papiezkie, cesarz odwołał rozkaz, wstrzymujący wsiadanie na okręta wojsk zgromadzonych w Tulonie."

W codziennej kronice swojej *Monitor* zawiera doniesienia, objaśniające w części owe nowe usiłowania: „Wszystkie usiłowania garibaldczyków, dążące do wywołania powstania w Rzymie, nie udały się. Deputowany Cairoli, który się starał wpłynąć barką potajemnie do miasta wraz z kilkoma towarzyszami, został zabity, a brat jego raniony. Mimo tego Garibaldi postępuje w kierunku Monte-Rotondo na czele 4000 ochotników."

Sam fakt, ogłoszony przez *Monitora*, nie byłby jeszcze tak groźnym, aby spowodowywać mógł tak ważne i nagłe postanowienia, ale wiadomości z Florencji, znane Tuillerjom, mówią, że jenerał Cialdini nie zdołał utworzyć gabinetu. Lista ministrów, puszczona w świat przez telegraf, była tylko listą domyślną. W rzeczywistości jenerał Cialdini proponował królowi, aby powołał Crispiego i Mordiniego, bo nikt inny nie jest w stanie zapanować nad stronnictwem ruchu — tak wielkie panuje wzburzenie umysłów.

To wzburzenie umysłów, to odżywienie się w umysłach włoskich całego zapału do opanowania Rzymu, jest skutkiem przybycia na ląd jenerała Garibaldego z jego kapreryjskiego aresztu. Jenerał Garibaldi wydobywszy się z pod strzegących go statków, przybył wprost do Florencji. Tam widział się podobno nawet z samym współzawodnikiem swoim, jenerałem Cialdinim, rzucił nową proklamację, której hasłem znowu Roma i Vittore Emanuelo — i oto wszystkie umysły w ogniu, a w sferach rządowych niema ani jednego człowieka, któryby się odważył powiedzieć, że pójdzie wbrew prądowi garibaldowskiemu.

W całym tym epizodzie sprawy rzymskiej, jest coś imponującego i pociągającego, lecz chluba nie spada z niego ani na Włochy, ani na rząd francuzki. Rząd florencki mógł oszczędzić tysiące cierpień, mógł ochronić kraj od przejść fatalnych, mógł ocalić życie, Bogu tylko wiadomo, wielu ludzi, którzy padną jako czysta ofiara, gdyby znalazł był w sobie siłę pójść bez wahania za prądem narodowym, choćby się był przytem naraził, lub gdyby zgniótł potężnemi rządowemi środkami porywy niesforne, a sam napowrót wziął w swoją rękę sprawę rzymską, i oparty na współczuciu narodu, na świeżem doświadczeniu, postarał się przeprowadzić ją odpowiednio do dzisiejszych warunków, choćby tylko czasowo. — Sami zaś Włosi, szczególniej zaś Włosi państwa Papiezkiego, manifestując czynami, i z należytą energią, wolę swoją w jednym lub w drugim kierunku, mogli sprawę w znacznej części rozstrzygnąć, przy dzisiejszem wahającem się usposobieniu Europy. Zamiast tego wszystkiego widzimy we Włoszech konwulsje i tęczowe manifestacje, które narażają na nieokreślone niebezpieczeństwa losy Europy.

Czy rząd francuzki, korzystając z czterech dni swobodnych, proponował międzynarodowe, na konferencji wszystkich państw, załatwienie sprawy rzymskiej, truduo jeszcze z pewnością powiedzieć. Zbyt często pogłoska o tych konferencjach wynurzała się w organach pruskich, aby nie przypuszczać, że tą razą nie Francja nagliła do konferencji. Być może, że myśl tę poruszył lord Stanley, skoro dzienniki donoszą, że nowy ambasador angielski w Paryżu, lord Lyons, po przybyciu na swoją posadę ma przedstawić rządowi francuzkiemu zapatrywania Anglii co do sprawy rzymskiej.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 26. października.

Δ Wiadomości z Włoch choć nie dokładne, świadczą jednak o trwaniu powstania w państwie Papiezkiem. Barometr polityczny, za jaki w tym przypadku giełdę paryzką uważać można, gdyż Francja czynnie występywać zamyśla, spadł znacznie i zwiastuje burzę. Swiat finansowy mocno zakłopotany, chociaż Austrja po wypadkach wojny zeszłorocznej nie jest bezpośrednio w sprawie włoskiej interesowana. Boją się już dziś tutejsi kapitaliści, żeby się z tej na pozór miejscowej sprawy, nie wywiązała kwestja wschodnia, którąby dotknęła i interesów sąsiedniej Austrji.

Już od dwóch dni dobrze poinformowani bankierowie więksi mieli wiadomości pewniejsze od depesz urzędowych; listy prywatne ostrzegały ich przed zawikłaniami, na które się zanosi, i wyraźnie wypowiadały przekonanie, że wzburzone umysły w całych Włoszech nie dadzą się tak łatwo uspokoić.

Dziś już dziennik urzędowy francuzkiego rządu donosi, że cesarz Francuzów ponownie nakazał ambarkadę wojsk w porcie Tulońskim.

Ekspedycja wojsk zatem i interwencja Francji, jak się zdaje, nastąpi. Wielka zaś kwestja zachodzi, czy działanie wojsk francuzkich będzie skierowane przeciw powstańcom w połączeniu z armią włoską Wiktora Emanuela, albo też czy Francuzi staną z jednej, a Włosi z drugiej strony.

Jeżeliby się wieść, podana przez jeden organ francuzki potwierdziła, że jenerał Cialdini, zbadawszy sytuację radził królowi utworzenie ministerjum członków lewicy, wtedy o kooperacji wojsk francuzko-włoskich nie byłoby i mowy. Renta francuzka, która w skutek tendencyjnie upstrzonych wiadomości i depesz Korespondencji *Havas*, była się podniosła o 2 franki, straciła jednego wieczora z tej ceny $1^1/_2$ franka. — W tym samym stosunku i tutejsze papiery pospadały.

Była tutaj równocześnie rozsiana pogłoska, że Turcy gromadzą wojska na granicy serbskiej. Wszystko to razem wzięte, pokazuje, że pokój świata nie jest tak ustalony, jakby sobie tego niektóre sfery polityczne życzyły.

Nieuwzględnianie potrzeb i żądań ludowych, sprowadzi w razie kryzis politycznej rezultat ujemny, któregośmy byli w roku zeszłym świadkami, i który się w jedno słowo da ująć: „zobojętnienie".

Co się dzieje w Radzie państwa, nie daje otuchy, żeby się stosunki polityczne w Austrji poprawiły tak, by Austrja oparta na swych ludach, mogła stawić czoło wszelkim niebezpieczeństwom.

Ustawa szkolna jest od dwóch dni na porządku dziennym. Przewidzieć łatwo, że przejdzie *per majora*. Poprawki żadnej większość niemiecka nie przypuszcza. Wyrabia się ta Izba na podobieństwo Izby francuzkiej, za prezydencji Molégo, z czasów Ludwika Filipa, która tak majoryzowała mniejszość liberalną, że był czas, gdzie nie rozprawiano wcale, tylko nad każdem przedłożeniem poprostu głosowano. Tę Izbę dowcip ludowy nazwał jednosłownie *Les satisfaites*, i tę nazwę możnaby śmiało nadać tym samym Niemcom Rady państwa wiedeńskiej, którzy za Schmerlinga byli centralistami, a teraz są zagorzałymi dualistami.

Z posłów galicyjskich zabierali głos Sawczyński i Krzeczunowicz. Stawione przez obydwu poprawki nie utrzymały się. Poseł z Krainy, dr. Toman, dał powód do *intermezzo* dość hałaśliwego. Wśród jego mowy lewica niemiecka ciągle mu przerywała, tak że on rozgniewany powiedział, iż to są „szykany".

Na to Giskra powstał, żądając odwołania tego słowa.

Skończyło się po żwawym dialogu między Tomanem i prezydentem Giskrą, że mu ten odebrał głos.

Od utworzenia Rady państwa było trzech prezydentów: Hein, Hasner i Giskra. Do rzędu ludzi, których Francuzi nazywają właściwie czy nie — *de bonne compagnie*, zaliczyć można było śmiało p. Hasnera, który dziś jest członkiem Izby wyższej, dwaj drudzy zaś przedstawiają tradycje starej biurokratycznej mądrości, która opozycji nie uznawa.

Ustawa szkolna nosi na sobie cechę józefinizmu o tyle, że w miejsce kleru stawia opiekę władz centralnych. I to ma być postęp i wolność nowej ery!

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 28. października. W orszaku cesarza Franciszka Józefa, a to na wyraźne jego życzenie, znajduje się oprócz br. Beusta i hr. Andrassego, książę Leon Sapieha. Marszałek sejmu galicyjskiego otrzymując wezwanie wzięcia udziału w podróży do Paryża, i to „w stroju polskim," otrzymał równocześnie wskazówkę, by się udał naprzód do Francji i dopiero w Strassburgu przyłączył do orszaku Najj. Pana. Prawdopodobnie wezwano księcia dla tego do Strassburga, że w czasie przejazdu cesarza przez Niemcy, miało wypaść widzenie się w Oos z królem pruskim, któremu cesarz austrjacki ze względów grzeczności nie chciał robić niemiłej niespodzianki widokiem przedstawiciela Galicji. Telegram z Nancy do *Mémorial dipl.* zapewnia, iż w pierwszym pojeździe cesarskiego orszaku znajdował się książę Sapieha obok panów Beusta i Andrassego.

Wiedeń d. 25. października. *Wiener Zeitung* pisze: „Centralny komitet lwowski, zajmujący się wspieraniem rannych c. k. wojowników, poświęcił 2000 guldenów, zebranych ze składek dobrowolnych dla rannych wojowników z królestwa Galicji i wiel. księstwa Krakowskiego, na założenie instytutu inwalidów, pod nazwiskiem „Galicyjski fundusz wojskowych inwalidów", który to czyn patrjotycznego uznania, ministerjum wojny niniejszem ogłasza."

Wiedeń d. 26. października. W rozprawach szczegółowych w Izbie deputowanych nad ustawą szkolną paragraf 1szy przyjęty został w następującej formie, zmienionej poprawkami: „Kierunek i nadzór nad całem nauczaniem i wychowaniem należy wyłącznie do państwa, i wykonywany będzie przez powołane do tego organa." Następne paragrafy uchwalono do 7go z nieznacznemi zmianami. Posiedzenie było bardzo burzliwe.

Praga d. 26. paźdz. Przybył tu na zimę moskiewski publicysta, Samarin; odwidził już czeskich redaktorów. Namiestnictwo wezwało rektorat szkoły politechnicznej i uniwersytetu, aby ostrzegano studentów przed demonstracjami moskiewskiemi. Skonfiskowano nr. *Swobody* z dnia 25. b. m. Dyrektor nie pozwala zbierać składki dla Pogranicza wojskowego. Powodem poszukiwania, jakie robiono u arcybiskupa ołomunieckiego, miały być papiery, odnoszące się do agitacji na rzecz konkordatu.

Niemcy. *Spen. Ztg.* zaprzecza słowom br. Gemmingen, powiedzianym w badeńskiej Izbie wyższej, jakoby Bismark swojego czasu oświadczył hrabiemu Taufkirchen, że państwa południowoniemieckie muszą być pozostawione same sobie.

W skutek oświadczenia księztwa Badeńskiego, że obecność ministra wojny jest niezbędnie potrzebną na posiedzeniach Izby poselskiej, musiano odroczyć konwencję wojskową niemieckich państw południowych, która, jak to donosiliśmy przed kilku dniami, miała się zebrać w Mnichowie na początku bieżącego tygodnia.

W parlamencie północno-niemieckim deputowani Braun i Michaelis wnieśli rezolucję, która żąda, by traktaty co do Związku cłowego zatwierdzono tylko pod warunkiem, że państwa południowe dotrzymają traktatów przymierza. Jeżeliby odstąpiły od tych traktatów, układy co do Związku cłowego mają przestać być obowiązującemi.

Francja. Cesarz austrjacki zwidzał ponownie wystawę dnia 25. b. m. i zatrzymał się w pałacu całą godzinę. Później wyruszył w odkrytym powozie aż do *Avenue de l'Hypodrôme*, gdzie się zjechał z Napoleonem III., i natychmiast dosiadł konia. O godzinie 2. odbył się na *Longchamps* pyszny przegląd wojska, w którym wzięło udział 40.000 wojska rozmaitej broni. Widzów było krocie, okrzyki na cześć obu monarchów rozlegały się bez przerwy. Powietrze sprzyjało jak najlepiej. O godzinie 4. skończył się przegląd i obaj cesarze udali się w powozie do pałacu na *Champs Elysée*. Na przeglądzie była prócz cesarzowej Eugenii i królowa holenderska. Książę Metternich, ks. Napoleon i hr. Goltz stali tuż przy cesarzu Franciszku Józefie. Najj. Pan zwidził tego samego dnia kościół *Notre-Dame* i kaplicę *Conciergerie* (więzienie Marji Antoniny.)

Ces. Napoleon odprowadziwszy swego gościa, udał się do St. Cloud. Jak *Patrie* pisze, odbyła się tam rada ministrów, na której zajmowano się wyłącznie sprawami włoskiemi, bo depesze, nadeszłe ostatniej chwili z Florencji, były bardzo wielkiej doniosłości. Nazajutrz ukazał się *Monitor*, oświadczający, że cesarz kazał odwołać rozkaz, który zatrzymywał przygotowywania floty do wypłynięcia z Tulonu. Osnowę tej komunikacji znajdzie czytelnik w rubryce „Lwów". Prefekt z Lugdunu, który ostatniemi czasy bawił w Paryżu, powrócił z największym pospiechem do swego miasta i zaczął wysyłać nowe oddziały wojska na południe.

Na bulwarach spadła renta na 67.25, a włoska na 44.50. Artykuł *Etendarda*, mówiący o projekcie Cialdiniego, aby król powołał do rządu Crispiego i Mordiniego, przejął panicznym strachem wszystkich przemysłowców giełdowych.

Telegrafują nawet z Tulonu d. 26. bm., jakoby flota z wojskiem odpłynęła do Civittavecchii. Do ostatniej chwili nie będziemy wierzyli w starcie się z Włochami, bo do ostatniej chwili nie będziemy powątpiewali o zdrowym zmyśle Napoleona III.

W Paryżu przemysłowcy austrjaccy oczekują listu swego monarchy, w którym ma im objawić swe najwyższe zadowolenie.

Włochy. Po kilkodniowym zamęcie zaczyna się rozjaśniać widokrąg rzymsko-włoskiej polityki. Rozjaśniać o tyle, że dziś przynajmniej wiemy co się dzieje z powstańcami. Jenerał Garibaldi opuściwszy Florencję w nocy z d. 21. na 22. października, udał się niezwłocznie do małego miasteczka Foligno, położonego nad granicą państwa Kościelnego. Tu bohater z Marsali zaczął organizować resztki oddziałów Menottego i Nicotery. Prezydent ministrów, Rattazzi — (Cialdiniemu nie udało się utworzyć nowego gabinetu) nie przeszkadzał jenerałowi, bo jak się ze wszystkiego okazuje, rząd włoski idzie już teraz ręka w rękę z ogólną wolą narodu. Wiadomo, że w Rzymie przygotowywano wybuch na dzień 22. bm. Chociaż powstanie we wiecznem mieście wcale się nie udało, jednak Garibaldi ujrzawszy się na czele czterech tysięcy ludzi, uznał za konieczne wyruszyć niezwłocznie ku bramom Rzymu. O wypadkach tych donosi *Monitor* pod dniem 26. bm. (ob. pow.)

Według wiadomości zaś, doszłych do Florencji d. 26. b. m., miano w Civittavecchii ogłosić stan oblężenia. W Rzymie dnia 24. b. m. był spokój. *Giornale di Roma* podaje niektóre szczegóły o rozruchach z d. 22. b. m. Powstańcy rzucili na placu *Della Colonna* bombę, która wypaliła, i to było hasłem powstania. Następnie podpalono beczkę prochu koło koszar Serristori, która eksplodując zabiła kilku żuawów. Oddziały powstańcze uderzyły w kilku miejscach na posterunki wojskowe, ale wszędzie odparto je ze stratami. Przytrzymano około 100 osób. — Szczegóły, podane przez *Monitora*, zgadzają się aż nadto z urzędowym dziennikiem włoskim, musimy przeto oczekiwać i sprawozdania strony przeciwnej, aby o prawdziwym stanie rzeczy mieć zupełnie jasne pojęcie.

Cialdini radził królowi powierzyć utworzenie nowego gabinetu Mordiniemu i Crispiemu. Z tego okazuje się, że rząd włoski ani myśli cofnąć się przed pogróżkami Napoleona, bo kiedy taki Cialdini proponował na sterowników rządu pierwszych nieprzyjaciół napoleońskiego wpływu i polityki napoleońskiej, to znakiem, że ogólnej masy narodu nie można więcej powstrzymać. Margrabia Pepoli miał przybyć do Paryża w nocy d. 25. b. m. Więcej jak pewne, że z podróżą tą łączy się ważna misja polityczna, bo inaczej w obecnem położeniu trudnoby przyszło wytłumaczyć w stolicy Francji obecność tego człowieka, który przyczynił się najwięcej do zawarcia konwencji wrześniowej, i który jako dość blizki kuzyn cesarza Napoleona, szczyci się niemałem wzięciem na dworze tuileryjskim.

Armia włoska idzie za ogólnym prądem. Sama *Patrie* przyznaje, że dzięki popularności Cialdiniego, duch wojska włoskiego nieco się polepszył, ale że wiadomości o ważnych wypadkach na terytorjum rzymskiem, mogłyby spowodować pomiędzy wojskowymi pewne wzburzenie umysłów.

Urzędowa gazeta włoska podaje *communiqué*, odnoszące się do zmiany gabinetowej, z którego następujące wyjmujemy ustępy: „Rząd królewski pozostanie wierny tradycjom narodowej polityki. Prawdziwe i wielkie interesa kraju nie doznają żadnego uszczerbku. Niech naród wierzy w instytucje, które nami rządzą, w uczucie, którem się rząd kieruje, i w znaną prawość naszego króla, który swe szczęście złączył ze szczęściem Italii."

Wszystkie pałace we Florencji pokryły się proklamacjami, kończącemi się prawie zawsze znanym okrzykiem: „*Roma la capitale D'Italia*" (Rzym stolicą Włoch) i domagające się „*la presenza di Garibaldi a Campidoglio*" (obecności Garibaldego na Kapitolu). Po mieście krążył adres, wystosowany do króla, na którym już się podpisało kilkanaście tysięcy osób. Brzmi on:

„Najj. Panie! W tej doniosłej chwili lud troszczący się o losy i godność państwa, pokłada swą ufność w bohaterze z Palestro i San Martino. Sire! licz na nas, żeśmy gotowi poświęcić nasz majątek i krew, jeżli będziemy mieli tylko tę pewność, że honor Italii, że wolność i jedność, których Ty N. Panie byłeś zawsze pierwszym rycerzem i nieustraszonym obrońcą, żadnej nie poniosą szkody! Sire! ufaj nam, tak jak my pokładamy w Tobie całą naszą ufność i nadzieję!"

Florencja d. 21. października 1867."

Adres ten wręczyła deputacja Wiktorowi Emanuelowi. Według *Gazzetta di Firenze*, król miał w ten sposób odpowiedzieć:

„Zapewnijcie waszych współobywateli, że jestem wraz z nimi, i że mogą mi ufać najzupełniej. Już dwadzieścia lat, jak orężem i piórem walczę w obronie włoskiej wolności, i zapewniam was, że w tym przeciągu czasu było niemało przykrych przejść, zupełnie podobnych do dzisiejszego, a pomimo to myśmy je pokonali. Mówicie, że moja przeszłość pozwala wam ufać we mnie, i dla tego bądźcie pewni, jako nie przedsięwezmę nic, co by nie było skierowane ku sławie mego narodu. Nie słyszałem żadnych obraz, żadnych pogróżek; ani ja ani mój naród nie zniósłby rzeczy podobnych. O wierzcie mi, że w podobnym razie byłbym wszystko uczynić postanowił, i że naród byłby z pewnością stanął po mej stronie. Zarówno z wami i ja chcę spełnienia tego, co nam się należy, i jestem pewny że je spełnię. Ale lud włoski musi mi ufać i zgodnie zemną działać. Złączeni wielkie przeprowadzaliśmy dzieła — i jeżeli tego okaże się potrzeba, staniemy wszyscy gotowi do nowych przedsięwzięć około dobra wspólnej ojczyzny.

„Wierzcie mi, że postępując mądrze, wkrótce staniemy u naszego celu. Wasi współobywatele mówią, że Rattazzi był zawsze prawdziwym patrjotą i moim przyjacielem. Lubią go za to, a on jest godnym tej miłości. Włosi mogą być spokojni, bo powtarzam wam, wkrótce rozpocznie się dla nas era szczęścia, w której życzenia narodu spełnią się zupełnie.

„Dołożę starań, aby Izba poselska zajęła się flotą i armią, których powodzenie łączy się jednym węzłem z dobrem ojczyzny. Tymczasem uspokójcie się, bo i ja cierpię, że obecnie muszę się o wszystko sam starać." (Włoski parlament jest obecnie zamknięty.)

Rzym d. 22. października. Wspomniany już kilkakrotnie adres 12.000 obywateli rzymskich do senatora, margr. Cavalettego, brzmi:

„Ekscelencjo! Położenie kraju stało się tak trudnem, że nikomu już nie daje pewności. Uwięzienia, prześladowania trwają nieustannie, zagrożenie stanem oblężenia i rozwinięcie sił zbrojnych sprawia zamiast uspokojenia większe jeszcze rozdrażnienie umysłów u ludu, nawidzonego już niezliczonemi plagami. Wielka liczba proklamacyj rewolucyjnych, ogłoszona temi dniami, a osobliwie proklamacja z dnia 16. bm., której egzemplarz dołączamy, pozwala domyślać się, że ruch wkrótce się rozpocznie. Niżej podpisani obywatele, których liczba — według dołączonych arkuszów z podpisami, przenosi cyfrę 12.000 — żywo przejęci życzeniem ochronienia Rzymu od tak wielkiego nieszczęścia, udają się do Waszej Ekscelencji z prośbą, byś u Ojca św., naszego pana, był tłumaczem naszych uczuć i błagał go o dostateczny środek zaradczy, którym w tej chwili może już tylko być interwencja regularnej armii królestwa Włoskiego.

„Ekscelencjo! Obywatele Rzymu, których jesteś legalnym zastępcą u Ojca św. — żywią przekonanie, że jak najczynniej poświęcisz się ogólnym interesom kraju, który nigdy nie ustawał i nie ustanie w pełnem czci przywiązaniu do wspólnego ojca wszystkich wiernych, by powaga tegoż nie była naruszoną przez rozlew krwi, zawsze potępiany ze strony kościoła. Ekscelencjo! Chwila jest trudną, środki zaradcze niezwłocznie są potrzebne. Każda zwłoka mogłaby dla wszystkich być zgubną". (Następują podpisy.)

Na podstawie tego adresu zastępca senatora, p. Giraud w nieobecności margr. Cavalettego wystosował następujący list do papieża:

„Ojcze święty!

„Zwierzchność Rzymu otrzymała pismo, opatrzone 12.000 podpisami, w którem jest mowa o niebezpiecznem położeniu Rzymu i wyrażona prośba o zaradzenie temu.

„W nieobecności senatora magistrat uważa za swój obowiązek, przedłożyć do stóp Waszej Świątobliwości to pismo, gotów do udziału w wykonaniu postanowień Waszej Świątobliwości.

„Na Kapitolu dnia 18. października 1867.

„Za senatora: Zastępca *F. Giraud*, konserwatorowie: hr. *Annibal Maroni*, kaw. *Józef Puglieri*, adwokat *Piotr Merolli*.

Dowódzcą oddziału pod Nerolą, był niejaki hr. Valentini, neapolitańczyk. Wojskom papiezkim udało go się pojmać. Valentini oświadczył, że sztandar jego był republikańskim.

Carogród d. 25. października. Powołano Omera-baszę, aby objął dowództwo nad Dunajem. Husseinbasza zastąpi go na Krecie. (Miałożby to oznaczać, że zachowanie się Serbii daje Wysokiej Porcie istotnie wiele do myślenia?)

Z Rady państwa.

43. posiedzenie Izby poselskiej, z dnia 25. października.

Na ławie ministerjalnej Becke, Taafe. Prezydent Giskra otwiera posiedzenie o godz. 10 minut 45. Odczytują liczne petycje domagające się zniesienia konkordatu.

Na porządek dzienny przypada sprawozdanie wydziału konfesyjnego, tyczące się projektu ustawy, mającej oznaczyć stosunek szkoły do kościoła na podstawie wyzwolenia pierwszej z pod wpływu drugiego.

Sprawozdawca Figuly odczytuje referat wydziału. Rozpoczyna się debata jeneralna.

Pierwszy przemawia poseł Jäger. Niemoże on się zgodzić z projektem wydziału, ponieważ zdaniem jego zarówno rodzicom ma i kościół wszelkie prawo mięszać się do spraw szkolnych. Kościół katolicki nie da się wyrzucić ze szkoły. W obronie praw swoich będzie on uporczywie walczył, i mam nadzieję że zwycięztwo uwieńczy jego mozolną pracę. Mówicie, że gminy nadsyłają adresy, skierowane przeciw konkordatowi. W Przedlitawii mamy 660 miast, 1209 miasteczek i 44000 wsi. Stosunkowo ileż otrzymaliście adresów? Czy choć jedną dziesiątą część? Przy każdej sposobności, utrzymuje mowca, podnoszą pruskie ludowe wychowanie, a nie wiedzą o tem, że Prusy nie tylko w szkołach ludowych, ale i w średnich pozostawiły wpływ kościoła! Na potwierdzenie słów swoich mowca odczytuje różne ustępy konstytucji z r. 1850. Patrząc ze strony czysto finansowej, nie może także pochwalić projektu wydziału, bo ustawa podobna mogłaby wstrząść w podwalinach całem państwem. Swiat możeby nam powiedział, żeśmy stanęli na czele europejskiego liberalizmu, ale nieprzyjaciele Austrji nie omieszkaliby nas wyśmiać. (Brawo po prawej). Mowca proponuje odrzucenie projektu.

Profesor Klun zbija swego poprzednika bardzo wymownemi słowy. Już Luter powiedział, że szkoła jest uzupełnieniem życia rodzinnego, i że życie rodzinne podlega przepisom państwa. Mowca stara się dowieść, dlaczego w Austrji tak nisko stało wychowanie ludowe. Zasada, której się trzymano, była zupełnie zła, — a więc dziś musimy zawołać: Wróćmy się! (Oklaski.) Czyż Austrja ma tyle szkół ludowych, ile mieć powinna? W Austrji jest ich 30.000, podczas gdy w Prusiech 57.000, w Szwajcarji 70.000, we Francji 68.000, w Anglii 72.000. W Austrji mamy w przecięciu na 1170 mieszkańców tylko jedną szkołę ludową, a w Szwajcarji jedną na 415. Do szkół naszych powinien wejść duch nowożytny. (Oklaski po lewicy.) Dotychczasowy sposób uczenia nie doprowadził do niczego, bo dziecię ucząc się wszystkiego na pamięć, musiało na ostatku nic nie umieć. Aby wychowanie podnieść, trzeba wpierw stworzyć nauczyciela, który by nie był zawisłym od proboszcza, ni też od właściciela wioski. Mówicie, że szkoła jest córką kościoła. Dobrze, ale ta córka jest już pełnoletnią, a więc dla tego musi być niezawisłą. Mówicie, że stan nauczycielski nie jest wykształcony. A więc starajcie się o jego wykształcenie, zakładaniem instytutów pedagogicznych. Duchowieństwo może lepiej działać dla kościoła a niżeli dla szkoły. Ja panowie polecam projekt wydziału, bo wiem z długoletniego doświadczenia, że nic mu zarzucić nie można. Mowca kończy słowami poety: *Auf, gewaltiges Oesterreich! vorwaerts, thu's den Anderen gleich.* (Huczne oklaski)

Poseł Degara (proboszcz) nie zgadza się na rozdzielenie szkoły od kościoła, bo zdaniem jego może się w Austrji stać to samo, co obecnie widzimy we Włoszech, gdzie niejeden nauczyciel wyśmiewa wobec małych dzieci mszę, spowiedź, przykazania kościelne, i t. p. Zresztą według jego zdania, Izba nie ma prawa unieważniać przepisy konkordatu. Degara wygłosił całą swą mowę w języku włoskim.

Ziemiałkowski zajmuje krzesło prezydenta.

Poseł Herrmann zaczyna następującym frazesem: Każda epoka ma swoje zadanie. Czas, w którym my żyjemy, ma zadanie wolnego rozwoju, bo gdzie nie ma rozwoju, tam nie ma i życia. Wszystko dąży do wolności, samoistności i niepodległości. Czyż można ludziom brać za złe, jeźli oni pragną otworzyć dla szkoły tę wolność, tę samodzielność? Kościół niech się troszczy o życie nadziemskie, a szkoła będzie się zajmowała życiem doczesnem. Mowca stara się tu udowodnić, że kościół nie miał w dawnych czasach prócz nauki religii, żadnego innego wpływu. Jeżeli szkoła ma być dobrą, to trzeba ją koniecznie zrobić wolną, trzeba ją wyswobodzić z pod wpływu ojców duchownych, trzeba jej pozwolić rozwijać się według nowożytnych zasad. (Oklaski po lewej stronie).

Poseł Dienstl powtarza prawie te wszystkie dowody, któremi się posiłkował p. Klun, i nacisk szczególnie na to kładzie, że szkoła winna odpowiadać wymaganiom rodziców, którzy swe dzieci do nauki posyłają. A czy odpowiada, o tem nie potrzebuję wam mówić panowie, bo sami wiecie najlepiej, ile skarg uzasadnionych wyrywa się z piersi każdego ojca. Mowca zgadza się także ze swym kolegą Klunem co się tycze podniesienia nauczycielskiego stanu.

Prezydent Giskra zajmuje na nowo swe miejsce.

Poseł Schindler: P. Jäger zapytywał zkąd państwo przychodzi do uważania się w umiejętności za producenta i powagę. Ależ wszystko co społeczność ludzka zdziałała na polu umiejętnośei, stało się w państwie, a nawet i kościół doszedł do swego stanowiska i swej wagi tylko w państwie i przez państwo. Wprawdzie i kościół produkował samodzielnie, ale sławy powagi naukowej sobie nie zdobył. Państwo nigdy przed swój trybunał nie powoływało umiejętności, ale czynił to kościół a uczonym nie bardzo się dobrze przytem powodziło. Mowca przytacza z dziejów św. inkwizycji i innych przykłady prześladowania nauk przez kościół. Jeżeli kto twierdzi, że wolna umiejętuość nie może istnieć w państwie, toć mieliśmy w tej Izbie dowody, że w kościele umiejętność nie bardzo bezpieczne otrzymuje siedlisko. Przecież to nie dawno, bo na poprzedniej sesji w tej Izbie zasiadał pewien biskup, (Litwinowicz), który nam z całą powagą oświadczył, że nawet powinna istnieć geografia katolicka (wesołość). Poseł Jäger podniósł tu także i władzę ojcowską. Jeżeli dzieci w samej rzeczy należą przedewszystkiem do rodziców, to cóż się powinno stać, gdy rodzice oświadczą swoją wolę, aby w rzeczach niekościelnych dzieci tylko od państwa pobierały naukę? Ba, prawda, że kościoł, gdy mowa o równouprawnieniu, tylko dla siebie pretenduje prawa. Mowca przytacza na to dowody z listów pasterskich.

Przypatrzmy się stanowi szkół na prowincji, i jak tam duchowieństwo sprawia się z nauką. Bywają dnie i tygodnie, że księża nawet katechizmu nie uczą (przeczenie z prawicy; głosy z lewicy: W samej rzeczy tak jest). To szczera prawda, moi panowie. Odkąd księża otrzymali konkordatem władzę obszerną, nietylko nie podniosła się oświata ludu, ale widocznie upadła. (Z lewicy: Tak jest). Przystaniemy na kontrolę księży, jako mężów nauki i wiary, ale niech nam dadzą dowód, że lepsze nauczanie przeważnie napotykamy w państwie duchownem. Katolicy nie dali sobie zamknąć bram umiejętności i literatury, ale że kościół co tylko mógł robił, aby je zamknąć, tego dowodem jest instytucja, którą tylko w kościele katolickim napotykamy, a to *index* (spis zakazanych przez Rzym książek; nawet Szyllera indeks ten zakazał). Kościołowi nie powinno się odejmować należny mu wpływ, ale państwo musi baczyć na to, aby w szkole członkowie państwa byli wychowywani dla celów państwa, a to potrafi tylko państwo.

P. Jäger przypomina nam masę petycyj z prowincji za konkordatem. Ależ dotychczas tylko jedną otrzymaliśmy, i to taką, że nie wiem jak o niej mówić. Ci bowiem, co ją podpisali, oświadczyli potem, że pełni skruchy podpisy swoje cofają. (Wesołość). Ale przeszło 170 petycyj otrzymaliśmy przeciw konkordatowi, a to od głównych ognisk przemysłu i cywilizacji. Petycje też w takich sprawach powinny podobno być ważone, a nie liczone. W końcu zwraca się mowca do ministerjum, aby i ono stanowczo swoje zdanie wypowiedziało (głosy: Tak jest). Niedawno zajmowaliśmy się zdjęciem kajdan z więźniów karnych; zdejmijmyż takowe i z nauki (żywe oklaski). Chodzi o to, aby zawsze odpowiedniego męża na nauczyciela wybierać; a aby i z grona duchowieństwa tacy nauczyciele mogli być wybierani, emancypujmy szkołę od kościoła (oklaski).

Poseł Sawczyński: Muszę wyznać, że gdyby celem niniejszego projektu było zupełne odłączenie szkoły od kościoła, i gdyby, jak to jedna część Izby utrzymuje, z tego odłączenia zdziczenie moralne wynikać miało, to bym stanowczo przeciw niemu głosował. Ale tego ja bynajmniej nie widzę w projekcie Wydziału. Moi panowie, należę do kościoła katolickiego, kościoła, który i dziś jeszcze, w drugiej połowie 19. wieku może się wykazać męczennikami. Gdyby już nie co innego, toby mię to powodowało do czci i miłości dla mego kościoła. I uwierzycie mi, że w niczem nie chcę krzywdy kościoła. Ale gdzie idzie o stosunek kościoła do szkoły, tam bez ogródki oświadczam, że stosunek chcę widzieć inaczej, niż dotychczas, uporządkowanym.

Mowca wskazuje na nadzwyczajne postępy pedagogiki i spraw naukowych w latach ostatnich, i że ten zawód dziś wymaga od oddającego się jemu, aby mu wszystkie swoje siły poświęcił. Nie wiem, czy w wzniosłem swojem powołaniu duchowieństwo tyle znajdzie czasu i swobody do zajmowania się obok tego szkołą, tak, aby w samej rzeczy zadośćuczyniło wszystkiemu, czego dzisiaj szkoła wymaga.

Mowca skreśla następnie obecny stosunek nauczycieli do kierownictwa szkół, który jest podobniusieńkie stosunkowi pańszczyźnianemu i zupełnie wbrew celowi dalej się wytwarza. Do codziennej mojej modlitwy dodawałbym jeszcze prośbę: Panie, daj mi na drodze moich obowiązków przełożonego, któryby mię rozumiał, któryby umiał oceniać moje prace (głosy: Tak, tak!) Wszakże nie może być szlachetniejszych pobudek nad te, które nauczycieli zmuszają do żądania, aby ich stawiano pod nadzór mężów fachowych. Czyż to nauczyciele żądają wolności wylegiwania się w lenistwie? Nie, oni żądają bystrego oka znawcy, któryby był w stanie, wszystkie braki dostrzedz natychmiast.

Pytam też dalej: Kto do dzisiaj młodzież nauczał? Juścić nikt inny, tylko ci nauczyciele, którzy się kształcili w zakładach, dotychczas pod kierunkiem kościoła zostających. Alboż miałby kto sądzić, że z usunięciem nadzoru kościoła nad szkołami ci sami nauczyciele, którzy dotychczas jako katolicy się zachowali, nagle wystąpiliby przeciw katolicyzmowi i chcieli jadem zatruwać delikatne serca młodzieży? Nie mam powodu podejrzywać w ten sposób naszych nauczycieli. Ciągłem opiekuństwem nie przysłużymy się sprawie. Dajmy nauczycielom samodzielność, pozostawmy ich własnemu sumieniu, a będzie to lepsza korektywa, jak dozór zewnętrzny. Mowca kończy śród oklasków, polecając Izbie przyjęcie projektu Wydziału.

Poczem zamknięto spis mowców i posiedzenie.

Kronika.

— **Mianowanie.** C. k. krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie mianowała poborcę podatkowego w Węgrzech, Jana Kunińskiego, zarządcą magazynu tytoniu i stempli w Jagielnicy.

— Najj. Pan nadał radcy finansowemu Józefowi Jeitelesowi przy przeniesieniu go na stały stan spoczynku tytuł i charakter nadradcy finansowego z uwolnieniem od taks.

— **Prośba.** Władysław Maciejowski, rodem z Kongresówki, przybył właśnie z Meksyku, z profesji mielnik, życzyłby sobie umieszczenia. Bliższą wiadomość poda p. Bałutowski.

— **Nowiny.** Pod tym tytułem wychodzić będzie, począwszy od 1. listopada r. b. tygodniowe pismo treści beletrystycznej, do którego dołączane będą ryciny mód, wzory do robót kobiecych i nuty. Wraz z temi dodatkami przedpłata roczna wynosić będzie 8 złr., bez rycin zaś i innych dodatków tylko 4 złr. wal. austr. Za przesyłkę pocztową dopłaca się rocznie 60 centów.

W zakres pisma wchodzą:

Powieści, opowiadania, podróże, szkice historyczne, rzeczy naukowe, traktowane przystępnie, krytyki dzieł nowych; poezje; dramata, komedje i recenzje przedstawień teatralnych; korespondencje z głównych miast w kraju i za granicą; rozmaitości, nowiny; humoreski, anegdoty, szarady, rebusy; opisy mód.

Brak pisma polskiego, któreby odpowiadało potrzebom kobiet, równie jak nizka cena przedpłaty — zdają się wróżyć *Nowinom* dobre powodzenie. Wydawcą jest p. Kornel Piller, właściciel drukarni we Lwowie, do którego adresowane być powinny listy z przedpłatą.

Przemyśl d. 27. paźdz. (*Okropny wypadek*). Dziś o godzinie pół do 3ciej popołudniu runęła baszta południowa zamku, i przysypała gruzami obok na plántacjach przechadzających się dwoje osób. Wszelki ratunek okazał się daremnym.

— **Z pod Melsztyna** dnia 25. października. Gdy szanowna redakcja odbiera zewsząd doniesienia o wyborach do reprezentacyj powiatowych, stanowiących dziś kwestję główną życia politycznego, przeto spieszę i ja z doniesieniem, że wybory do Rady powiatowej brzeskiej już są ukończone, i że Rada na dniu 24. bm. już się ukonstytuowała. Wybrani zostali do Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich: Ksiądz Stanisław Świrczewski i 11tu włościan, jako to: Wawrzeniec Stachoń, Wojciech Zachara, Jędrzej Staśko, Kasper Dadaj, Jan Pilch, Jan Ochwat, Marcin Gałuś, Jędrzej Kijak, Bartłomiej Cholewa i Błażej Więcław, ostatni człowiek piśmienny i rozumny.

Z czterech miast Brzeska, Czchowa, Wojnicza i Zakliczyna wybrani: Wit hr. Zeleński i Kazimierz Mikulski, mieszczanin zakliczyński.

Z większych posiadłości pp.: Kazimierz hr. Krasicki, Władysław Dąbski, Oswald Lebowski, Aleksander Ginter, Antoni Niedzielski, Józef Żywicki, ks. Jan Kitrys, Zygmunt Marszałkowicz, Jan hr. Stadnicki, Jan Kochanowski, Stanisław Jagielski i Florjan Jagielski.

Wyborom do Rady i Wydziału powiatowego przewodniczył p. Kazimierz hr. Krasicki, który przybywszy umyślnie ze Lwowa dla brania udziału w tej nowej pracy organicznej, dał najlepszy dowód przywiązania swego do instytucji na samorządzie opartej, i jemu też jako dobrze zasłużonemu krajowi, ofiarowało całe grono radzców powiatowych krzesło prezesowskie i główne kierownictwo Rady. Aliści gdy tenże dla licznych prac publicznych z szlachetną abnegacją zrzekł się tego dostojeństwa, obrano marszałkiem powiatowym p. Władysława Dąbskiego, który cnoty i ofiarności obywatelskiej i patrjotyzmu w czynie zawsze dawał dowody.

Na wiceprezesa powołano p. Oswalda Lebowskiego. Na członków Wydziału wybrano pp.: Ks. Jana Kitrysa, Jana hr. Stadnickiego, Zygmunta Marszałkowicza, Kazimierza Mikulskiego i Wojciecha Zacharę. A na zastępców członków wydziałowych pp.: Kaspra Dadaja, Aleksandra Gintera, Jana Kochanowskiego, Antoniego Niedzielskiego, ks. Stanisława Świrczewskiego i Józefa Żywickiego.

— **Sokal** dnia 26. października. Dnia wczorajszego ukonstytuowała się tutejsza Rada powiatowa. Prezesem wybrano p. Jana Gnoińskiego, zastępcą prezesa p. Michała Oleksińskiego, wydziałowymi z większych posiadłości p. Aleksandra Obertyńskiego, z miast p. Ignacego Kwicińskiego, z mniejszych posiadłości ks. Józefa Jajusa, z całej Rady pp. Maksymiliana Jędrzejowicza, i Jana Sołowija; zastępcami pp. Karola Łomnickiego, Ambrożego Neupauera, ks. Ławrowskiego, pp. Izydora Grocholskiego i Tadeusza Wiśniewskiego.

— **Oświata w Moskwie.** Według dat, zestawionych przez samego Katkowa, w Moskwie liczba szkół est stosunkowo mniejszą — niż w Turcji. Turcja według urzędowych wykazów w r. 1865, na 25 milionów liczy 15.000 szkół, do których uczęszczało 600.000 uczniów. W Moskwie na 75 milionów ludności jest tylko 20.000 szkół z 8 do 900.000 uczniami. W Turcji przypada tedy 1 szkoła na 1.666 ludności, a 1 uczeń na 410 mieszkańców; w Moskwie na 3.750 mieszkańców istnieje 1 zakład naukowy, a na 880 dusz ludności przypada dopiero 1 uczeń. Dodajmy do tego, że stosunkowo największa liczba szkół znajduje się w królestwie Polskiem, i że szkoły te wliczone są do powyższej sumy szkół moskiewskich. W czysto moskiewskich prowincjach i w krajach Zabrano uczyniono tedy mniej dla oświaty ludu, niż [illegible] ciemnych państwach azjatyckich.

Ostatnie wiadomości.

Według starej *Presse*, br. Rauch robi przedstawienia przeciw zwołaniu sejmu chorwackiego i usiłuje sprowadzić zwłokę, pod pozorem, że restauracja municypiów nie może być ukończoną do d. 2. grudnia.

W Turynie odbyła się na korzyść Rzymu wielka demonstracja ludowa. Prefekt wręczył królowi adres.

La Presse i *Liberté* mówią o Cialdinim, że nie chciał tworzyć nowego gabinetu, bo nie mógł stać się panem sytuacji. Na uwagę pełnomocnika francuzkiego, p. Villertreux, że pierwszy krok armii włoskiej na terytorjum rzymskiem, pociągnąłby za sobą wydanie wojny ze strony Francji, upierał się Cialdini przy swojem zdaniu (to jest że Włosi wkroczyć muszą; p. r.) W skutek tego zarządzono wyprawę.

Telegram donosi o niej: Eskadra pancerna wypłynęła z Tulonu d. 26. b. m. o godzinie 6. z rana. Każdej chwili odchodzą okręta transportowe, przepełnione wojskiem. Zbrojenie się i wsiadanie na statki trwa dalej.

L'Etendard zapewnia, że wyprawa stanie w Civitavecchii d. 27. b. m.

W dobrze poinformowanych kołach utrzymują, że flota francuzka nie będzie wysadzała wojska na ląd, lecz oczekując w porcie, będzie się przypatrywała, czy armia papiezka jest w stanie stłumić powstanie. Jeźli na sam Rzym napadną, natenczas wojska wylądają, aby uwolnić państwo Kościelne. W razie wkroczenia wojsk włoskich na terytorjum papiezkie, armia francuzka uderzy na terytorjum włoskie.

La Patrie pisze: „Nie jest to nowa wyprawa do Rzymu, ale zbrojna obrona konwencji wrześniowej. Nasze wojska powrócą, jak tylko terytorjum papiezkie zostanie uwolnione od napadających i w Rzymie będzie przywrócony porządek. Ta sama polityka, która nasze wojska do Włoch posyła, wzywa Europę, aby sprawę rzymską rozwiązała na konferencji. Kolej pomiędzy Rzymem a Civitavecchią naprawiono ostatniemi dniami. Z tego powodu większa jest łatwość w przeprowadzaniu wojska i materjałów. Cała armia rzymska skoncentrowała się w jednym punkcie koło Rzymu. Otrzymała ona rozkaz trzymać się odpornie.“

L'Univers zapewnia, że Garibaldi ma pod swem dowództwem 10.000 ludzi, a *Gazette de France* podnosi tę liczbę jeszcze o 2 tysiące.

Według telegramu z Rzymu miały wojska papiezkie doznać porażki w Viterbo. Wiedeńskie biuro korespondencyjne podaje następującą depeszę, która ma sprostować powyższe doniesienie:

„Rzym d. 25. października wieczorem. Wczoraj uderzyli powstańcy pod dowództwem Ghivellego na Viterbo i zapalili bramę miasta. Wojska papiezkie uderzyły na nich odważnie i prócz kilku ludzi zabiły im przywódzcę. Garibaldczycy zostawili na placu boju pewną ilość broni, amunicji i wozów.

„Ludność w Viterbo zachowała się w czasie tego zajścia wcale spokojnie. W Rzymie panuje cisza. Wielu obywateli rzymskich i członków arystokracji chodziło w nocy po mieście.“

Drugi telegram, nadesłany z Terni na dniu 25. bm. mówi: „Garibaldi pobił żołnierzy papiezkich pod Monterotondo, i zabrał im trzy działa.“

Powstańcy zdobyli znów Bagnoreę.

W Rzymie ogłoszono stan oblężenia.

Dnia 25. bm. miała policja rzymska przedsięwziąć poszukiwania w pewnym domu, ale nie chciano jej otworzyć. Wojsko wzięło dom bagnetami, przy czem padło 15 garibaldczyków, a 35 pojmano żywcem. Między nimi byli tylko dwaj Rzymianie, i to bardzo nizkiego pochodzenia. Zabrano wielką ilość bomb i broni. Papież ogłosił nową encyklikę, wystosowaną do biskupów całego świata. Zajmuje się ona obecnem położeniem państwa Kościelnego. Encyklika wspomina także o smutnym losie kościoła polskiego i wzywa do modłów.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Florencja d. 27. października. Jenerałowi Menabrea powierzono utworzenie nowego gabinetu. (Menabrea ma we Włoszech opinię zwolennika stronnictwa klerykalnego; p. r.)

Paryż d. 27. października. Na uczcie cudzoziemskich komisarzy wystawy rzekł Rouher, że jedynym celem wyprawy, jest powstrzymanie rewolucji, która zagraża tak dobrze państwu papiezkiemu, jak i istnieniu Włoch monarchicznych.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.